NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Wydanie II. I.
Rok IX. Kraków, czwartek 21 października 1926 Nr. 234

NOWY DZIENNIK

Adres redakcj ... ji: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. ... we P. K. O. w Krakowie 400.630.
Nakład ... nicze „NOWY DZIENNIK"
Wszelkie komunikaty ... dsyłać **wprost** do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji **nie będą** uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje **od 12 do 1** w południe.

...na numeru **20** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 4·40, kwrt. Zł. 13·60
w Krakowie odnoszeniem do domu „ „ 4·60, „ „ 13·80
Na prowincji: przesyłką pocztową „ „ 5·00, „ „ 15·00
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 8·25, „ „ 25·00
Ogłoszenia: drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—. gratulacye Zł. 10. inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne 100% droższe.

Apel do ratunku Europy

Niemal wszyscy rozumni ludzie w Europie wiedzą dobrze, że nasza, stosunkowo mała część świata stoi na rozdrożu. Istnieją tylko dwie możliwości: albo powolny zanik sił żywotnych albo stworzenie z Europy jednego, silnego organizmu gospodarczego. Innej drogi niema! Wszak od kilku lat mnożą się objawy początkowe marazmu ekonomicznego Europy: kwestje walutowe, brak kapitału, trudności kredytowe, nadprodukcja obok równoczesnego spadku siły konsumcyjnej, bezrobocie, strajki itd. — wszystko to są znaki ogniste, któremi nieubłagane fatum kreśli złowieszczy horoskop Europie. Coraz widoczniej obejmuje jej przodującą w świecie rolę młoda Ameryka, a główną podwaliną jej wzrastającej potęgi jest ogromne jej terytorjum o jednolitej walucie, wolne od wszelkich barjer celnych i zorganizowane według zasad racjonalnego podziału pracy. Tylko te momenty umożliwiają Ameryce tanią produkcję a przy tem ogromny i powszechny dobrobyt a te znowu okoliczności decydują o potędze gospodarczej Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Już twórcy pokoju wersalskiego zdawali sobie doskonale sprawę z tego, że dla Europy wybiła decydująca godzina. To też już w pakcie Ligi Narodów zamieszczono w artykule 23 e) zobowiązanie, że

„członkowie Ligi wydadzą niezbędne zarządzenia, celem zapewnienia i utrzymania wolności komunikacji, tranzytu oraz sprawiedliwego traktowania handlu wszystkich członków Ligi"....

Postanowienie to pozostało jednak tylko na papierze, mimo, że znowu Rada Najwyższa aljantów wydała 8 marca 1920 jeszcze bardziej kategoryczne oświadczenie, w którem podnosi konieczność:

„niezwłocznego przywrócenia całkowitej przyjaznej współpracy i zorganizowania nieograniczonej wymiany towarów pomiędzy państwami powstałemi wzgl. powiększonemi w wyniku wojny, w taki sposób, by zasadnicza jedność życia gospodarczego Europy nie była narażona na szwank przez stworzenie sztucznych zapór gospodarczych".

A w roku 1920 konferencja brukselska wyraziła życzenie,

„by wszystkie kraje dążyły do stopniowego przywrócenia istniejącej przed wojną wolności handlu, kasując między innemi przeszkodami sztuczne ograniczenia i reglamentacje cen"...

Ale pocóż wymieniać jeszcze dalsze, całkiem podobne a nawet jeszcze bardziej stanowcze deklaracje i rezolucje konferencji barcelońskiej w r. 1921, słynnej konferencji gospodarczej w Genui w r. 1922 i konferencji celnej w Genewie w r. 1923? Mówiono o tem dużo, wszyscy rozsądni mężowie stanu przyznawali temu poglądowi rację, a w praktyce nie zrobiono ani jednego kroku w kierunku usunięcia zapór celnych i przywrócenia swobody komunikacji w Europie.

Znowu więc szóste Zgromadzenie Ligi Narodów w roku 1925 uchwaliło na wniosek Loucheura zwołanie wielkiej Międzynarodowej Konferencji Ekonomicznej, któraby wytyczyła złamanej i bezsilnej Europie nowe drogi rozwoju: Z końcem kwietnia br. odbyła się istotnie w Genewie konferencja przygotowawcza, która ustaliła program prac tej przyszłej konferencji, która może zadecydować o przyszłości Europy. Jednakże prace Ligi Narodów napotykają jeszcze na zbyt wielkie przeszkody i posuwają się w bardzo powolnem tempie naprzód. Życie gospodarcze nie może czekać tak długo, gdyż napór konieczności jest już zbyt silny, widzimy więc w ostatnim czasie takie fakty, jak międzynarodowy kartel żelazny i przygotowujące się kartele węgla, miedzi itd., świadczące o tem, że sfery produkujące wyprzedzają w inicjatywie zbyt ociężałe rządy.

I oto teraz znowu rozlega się jak gdyby krzyk rozpaczy ginącej Europy. Najtęższe głowy wśród ekonomistów, finansistów i przemysłowców całego świata złączyły swe podpisy pod manifestem wzywającym państwa Europy do wprowadzenia wolnego handlu. Jakieś pismo paryskie nazwało tę deklarację najważniejszym aktem od czasu traktatu wersalskiego a określenie to bardzo dosadnie daje wyraz powszechnej tęsknocie ludów europejskich za pokojem, prawdziwym pokojem, nietylko politycznym, ale i ekonomicznym. Świat ma już dosyć wojen wszelkiego rodzaju, zarówno wojen karabinów i dział jak i wojen ceł i zakazów przywozu, nieinniej strasznych i nie mniej ludzkich żywiołów niszczących jak tamte. By móc pracować nad przywróceniem dobrobytu przedwojennego i by móc sprostać groźnemu rywalowi z za Oceanu, trzeba uwolnić Europę od chińskich murów pobudowanych przez samolubne a bardzo krótkowzroczne państwa i państewka.

Może obecny apel największych powag świata naukowego i finansowego otworzy wreszcie oczy zaślepionym sternikom państw europejskich i każe im wprowadzić w czyn jedyny program ratowania Europy przed zagładą...

Dr. B. S.

Wrażenie odezwy we Francji i Anglji

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn, 19 10 (L). Wedle telegramów nadesłanych tutaj z Paryża, we Francji przyjęto **chłodno** manifest międzynarodowe; finansjery. „Le Journal" jest zdania, że manifestem tym uczyniono pierwszy krok do urzeczywistnienia planu Stresemanna co do stworzenia zjednoczonych stanów gospodarczych Europy

Natomiast angielskie pisma przypisują wielkie znaczenie manifestowi, który podpisany został przez kierowników banków angielskich, szefów wielkich przedsiębiorstw kolejowych, żeglugi, przedsiębiorstw handlowych eksportowych, właścicieli kopalń i przedstawicieli wielkiego przemysłu.

Otwarcie konferencji dominjów

Londyn, 19 10. PAT. Konferencja państwowa została tu dziś otwarta w obecności wszystkich członków gabinetu angielskiego. Konferencja ta trwać będzie 4—5 tygodni. Jak słychać, Chamberlain wygłosić ma jutro wielką mowę w sprawie polityki zagranicznej.

Zwrot w polityce zagranicznej sowietów

Zaniechanie polityki agresji. — Spłata długów.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn, 19 10 (L) Słychać, że rząd sowiecki przygotował program, wedle którego ma być zupełnie zaniechana polityka agresywna Rosji i utorowana droga do spłaty długów rosyjskich, odpowiadająca życzeniom wszystkich zainteresowanych. Koła rosyjskie są zdania, że zwołanie konferencji dotyczących państw na terytorjum neutralnem byłoby najskuteczniejszym środkiem dla doprowadzenia do porozumienia. Rosja jednak nie identyfikuje się pod żadnym warunkiem z Ligą Narodów, lecz domagać się musi gwarancji dla nietykalności swych obszarów, jak też obszarów swych sąsiadów.

Pogłoski o pakcie francusko-niemiecko-polsko-czeskim

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 19 10. (Sin) Dzisiejszy „Kurjer Czerwony" podaje wiadomość o rzekomych planach paktu francusko-niemiecko-polsko-czeskiego. Pakt ten proponują Niemcy, aby uzyskać od Francji opróżnienie okupowanych terytorjów. Ponadto gotowi są Niemcy zagwarantować czasowe granice Polski. W uzupełnieniu tej wiadomości dodaje „Kurjer Czerwony", że w tej sprawie prowadzona była ożywiona korespondencja między Stressemannem a Briandem.

Preliminarz budżetowy na r. 1927 - w druku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 10. (Sin) Preliminarz na rok 1927—1928 znajduje się już w drukarni państwowej. Poszczególne działy budżetu zawierają dane statystyczne o etatach osobowych oraz materjały wyjaśniające poszczególne pozycje budżetu itd. Budżet zawiera 800 stronic druku i wyjdzie z drukarni 25 lub 26 bm.

Nad czem obradować będzie dzisiaj rada ministrów?

Komitet obrony państwa. — Dalsze zmiany personalne na wyższych stanowiskach.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 10. (Sin.) Jutro, we środę, odbędzie się posiedzenie rady ministrów. — Wśród szeregu ważnych spraw znajduje się także na porządku dziennym projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o utworzeniu i powołaniu do życia Komitetu Obrony Państwa pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej. Projekt ten został odesłany na jednym z posiedzeń Rady Ministrów do Rady Prawniczej a obecnie wraca ponownie do Rady Min. —

Ponadto załatwione będą prawdopodobnie sprawy personalne. Zatwierdzona zostanie nominacja obecnego zastępcy szefa kancelarii cywilnej p. Prezydenta, p. Kazimierza Switalskiego na stanowisko dyrektora departamentu politycznego Min. Spraw Wewn. p. Kirsta obecnego dyr. dep. politycznego na stanowisko dyr. dep. administracyjnego.

Przewidziane są też zmiany na stanowiskach dwóch wojewodów. Ustąpić ma wojewoda lubelski p. Moskalewski którego zastąpi p. Remiszewski, były przewodniczący Rady miejskiej w Łodzi z ramienia PPS oraz wojewoda stanisławowski p. De Loges.

———

Właściciele domów w Warszawie żądają przekreślenia ochrony lokatorów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 10 (Sin) Właściciele domów w Warszawie wnieśli petycje do rządu domagając się: zniesienia ochrony lokatorów, zezwolenia na zawieranie wolnych umów, wyłączenie z pod ustawy lokali opróżnionych przyśpieszenia tempa wzrostu komornego, obarczenia lokatorów obowiązkiem odnawiania kamienic, zabronienia lokatorom głównym wynajmowania pokoji sublokatorom, zezwolenia na usunięcie lokatora z zajmowanego mieszkania, jeżeli ono jest potrzebne właścicielowi kamienicy oraz zniesienia moratorjum dla bezrobotnych. —

———

Kupcy żydowscy u Prezydenta Rzplitej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 10. (Sin) Wczoraj donieśliśmy, że pan prezydent Rzeczypospolitez zaprosił do siebie delegację kupców żydowskich. — Jak się dzisiaj dowiadujemy, zaproszeni zostali na tę konferencję poseł Wiślicki, senator Truskier, sen. Szereszowski, pp. Seidemann, Graf i Himmelfarb. Postulatów żadnych delegacja nie przedłoży, jedynie zostanie przedstawiona sytuacja ekonomiczna kraju.

———

Gabinet ks. Seipla utworzony

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 19 10 (D) Ksiądz dr Seipel przedłożył dziś prezydentowi republiki gotową listę gabinetu. Prezydjum gabinetu obejmuje ks. Seipel, wicekanclerzem zostaje członek partji Wszechniemców dr Dinghofer, ministrem skarbu dr Künbeck, ministrem oświaty dr Schmitz, reszta tek pozostaje w ręku dotychczasowych ministrów.

Wstąpienie posła Dinghofera przedstawiciela Wszechniemców do rządu ma na celu rozszerzenie podstaw nowego gabinetu.

———

Wizyta ministra holenderskiego u b. cesarza Wilhelma

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Haga, 19 10 (D) Holenderski minister spraw wewn. Kan, udał się dziś do Doorn, gdzie złożył oficjalną wizytę b. cesarzowi Wilhelmowi. — ŁŁ

W związku z tą wizytą tutejsze poselstwo angielskie ogłasza komunikat zaprzeczający pogłoskom jakoby b. cesarz Wilhelm zamierzał powrócić do Niemiec.

Rokowania Krassina o pożyczkę angielską dla Rosji

Londyn, 19. 10 PAT. Po pierwszej rozmowie z Chamberlainem Krassin rozpoczął rokowania w City, w sprawie pożyczki dla Rosji. Skoro rokowania te przybiorą konkretne kształty, wówczas mają być kontynuowane rozmowy polityczne w Forreign Office, aby przez porozumienie polityczne stworzyć warunki konieczne do przeprowadzenia projektu pożyczki. Warunki rządu angielskiego co do zgody na pożyczkę rosyjską idą głównie w tym kierunku, by sowiety oświadczyły, że sumy uzyskane z pożyczki będą użyte tylko w Anglji i tylko do celów, które zaakceptuje rząd angielski. Krassin obiecał również uznanie dawnych długów rosyjskich, jeżeli Anglja zgodzi się na redukcję sumy ogólnej i jeżeli planowana pożyczka dojdzie do skutku.

———

Poincare postawi w związku z budżetem kwestję zaufania

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 19 10 (K) „Echo de Paris" donosi, że Poincare w porozumieniu z całym gabinetem zdecydwany jest domagać się by w parlamencie jeszcze przed nowym rokiem załatwiono budżet obecnie już zrównoważony i by przy znano sprawie budżetu pierwszeństwo przed innymi kwestjami, gabinet przedstawił to z ancniskiem jako kwestję zafania.

Konferencje prem. Piłsudskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 10 (Sin.) Dzisiaj w godzinach popołudniowych przybył do prezydjum Rady Ministrów p. prem. marsz. Piłsudski i odbył szereg konferencyj. Ponadto przyjął p. premjer posła włoskiego p. Maioniego, ministra komunikacji p. Romockiego i ambasadora polskiego w Paryżu p. Chłapowskiego.

——o§o——

Specjalna komisja zastanawiać się będzie nad radami i wskazówkami prof. Kemmerera

Telefonem od naszego korespondenta.

Warszawa, 19 10 (Sin.) Pan minister skarbu powołał do życia komisję pod jego przewodnictwem, mającą na celu szczególowe zbadanie sposobów stosowania rad i wskazówek prof. Kemmerera. Do komisji tej wejdą fachowcy z ministerstwa skarbu oraz ze świata naukowego Z Krakowa zaproszony został do komisji prof. Krzyżanowski. Ponadto biorą udział w komisji wiceprezes Banku Polskiego Młynarski i poseł Byrka.

——o-o——

Narada ministra skarbu z prezesem Banku Polskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 10. (Sin) Dzisiaj rano p. min. skarbu Czechowicz zaprosił do siebie prezesa Banku Polskiego p. Karpińskiego i dbył z nim dłuższą konferencj. Tematem konferencji była sprawa zorganizowania odbioru walut zagranicznych, należnych za eksportowany węgiel. Eksporterzy węglowi, którzy powinni za tonę eksportowanego węgla dostarczyć skarbowi około 6 dolarów, oddają tylko 2 dolary reszta zaś walut pochodząca z tego źrógła, jest nieuchwytna.

Ponadto omawiano sprawę wprowadzenia w życie zmian statutu Banku Polskiego, na Walnem Zgromadzeniu bowiem akcjonarjuszy Banku Polskiego uchwalono, że nie wszystkie poprawki i zmiany do statutu dadzą się obecnie wprowadzić w życie.

——o§o——

Premiera W. I. K. T.-u.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 10. (Sin) Dzisiaj odbyło się inauguracyjne przedstawienie nowego teatru żydowskiego pod dyrekcją Turkowa i Kamińskiej. Odegrano sztukę Goldfadena „Lo Sachmot". Na przedstawienie przybyli przedstawiciele literatury i dziennikarstwa żydowskiego, oraz cała elita towarzystwa żydowskiego w Warszawie.

Proces przeciwko oficerom marynarki

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19. 10 Sin. W dniu dzisiejszym sąd wojskowy rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę komandora Bartoszewicza i 11 oficerów marynarki, oskarżonych o nadużycia. Zeznawał dzisiaj komandor Mohuczy, który twierdzi, że pożyczał pieniądze od Bartoszewicza, a na zapytanie przewodniczącego, czy podpisywał rachunki dla firmy Marshall, oświadczył, że komandor Bartoszewicz prosił go o to. Od zwierzchniej władzy rozkazu w tym kierunku nie miał, a uczynił to, przypuszczając że skarb państwa nie poniesie straty.

Następnie zeznawał oskarżony Hojda który oświadcza, że do połowy 1923 r. jako kierownik referatu rachunkowego wszystkie wypłaty przechodziły przez jego ręce. W zeznaniach swoich por. Hojda obciąża w znacznym stopniu komandora Bartoszewicza.

SPROSTOWANIE. W podanej w dzisiejszej kronice liście delegatów na Sjonistyczną konferencję krajową zostało pominięte przez przeoczenie zecera nazwisko adw. Dra Hersza Syropa.

Szlakiem przodków

Gdy przed kilku dziesiątkami lat nieśmiertelny piewca Idei Palestyńskiej — w płomiennych słowach rzucił światu hasło odbudowy kolebki praojców, ludzkość nie pojęła i nie doceniła śmiałego hasła przełomowego.

Było ono dla niej za wielkie

Sceptycy ów potężny zew reformatorski zbyli milczeniem, a ludzie nawet duchem pokrewni — widzieli w nim tylko promienną utopię bez realnego znaczenia.

A jednak jesteśmy świadkami cudu, który w naszych objawił się oczach, który w całej pełni przeżywamy.

Posiew rzucony silną dłonią wielkiego Przywódcy zapuścił korzenie i podobnie, jak zdrowe ziarno w żyznej ziemi rozplenia się wypuszczając dziesiątki soczystych pędów, tak i siejba zgasłego Przywódcy zapowiadała plon bogaty. Na ziemi praojców uśpionej w letargu dwudziestowiekowym wyjałowionej pod wpływem żaru niemal tropikalnego, nowe budzi się życie. Pod ożywczem tchnieniem „Odrodzenia" młodzież żydowska garnie się ze wszystkich stron Djaspory, ze wszystkich ośrodków handlu, przemysłu i rękodzieła do ziemi przodków, zamieniając swe narzędzia pracy dotychczasowej, na narzędzia pracy rolnej.

W młode jędrne ręce chwycono rydel i motykę, wzięto się do pługa, boć krajem rolniczym była ziemia ojczysta.

To też od odbudowy roli rozpoczyna się odrodzenie ziemi praojców.

Wartki prąd życia tętniącego w „Erec" wciągnął w wir swój i społeczeństwo w Djasporze.

Potworzono u nas osady rolniczo gospodarcze jako placówki mające na celu wychowanie i wykształcenie młodzieży żydowskiej w dziedzinie gospodarstwa rolnego i ogrodowego.

Niepozostała w tyle i młodzież żydowska w prastarym grodzie krakowskim.

Za inicjatywą i pod egidą Inż. p. Goldwassera powołano 11 lat temu do życia placówkę taką na torze powyścigowym.

Była to pierwsza cegiełka pod fundament odbudowy w Djasporze. Za tą placówką powstały u nas i inne. W tutejszej kolonji ziemi co prawda nie było wiele, ale wola twórców była silna i tą wolą stanęła kolonja — ogrodnicza młodzieży żydowskiej dla kształcenia pjonierów do pracy w „Erec".

Obywatelstwo nasze pojęło w lot doniosłą misję tej kolonji; to też pospieszyło z materjalną pomocą wstępując do Stowarzyszenia kolonji w charakterze członków zwyczajnych — płacących daninę miesięczną.

Rezultaty osiągnięte w kolonji naszej przechodzą najśmielsze marzenia. W ciągu krótkiego swego żywota Stowarzyszenia kolonji wykształciło i wysłało do „Erec" przeszło 300 kwalifikowanych rolników ogrodników, przyczyniając się wybitnie do powiększenia zastępu pjonierów dla podniesienia kultury rolnej i ogrodniczej na ziemi przodków. Nie zamierzamy bynajmniej apoteozować działalności kolonji ogrodniczej, bo spełniła i spełnia ona tylko obowiązek wobec odradzającego się żydostwa, ale wspominając o tem czynimy to, aby publicznie zdać rachunek z naszej dotychczasowej pracy wobec tych, którzy daniną swą powstanie i byt Stowarzyszenia umożliwili.

Czynimy to jednak i dlatego, aby równocześnie przypomnieć się także naszym współbraciom którym niestety z biegiem lat wyszło z pamięci z jaką ofiarnością zapoczątkowali egzystencję Stowarzyszenia kolonji.

Do tej ofiarności apelować musimy.

Kolonja ogrodnicza młodzieży żydowskiej niewątpliwie sama utrzymać by się mogła, gdyby na niewielkim dzierżawionym przez się terytorjum trudniła się intenzywną pracą gospodarczą wyłącznie dla swej prywaty t. zn. gdyby uprawiała grunta wedle zasad gospodarczych ogólnie przyjętych i plony w celach zysku sprzedawała. —

Kolonja młodzieży żydowskiej nie jest jednak jednostką gospodarczo-zarobkową, ale Instytucją społeczną — naukowo-wychowawczą.

Młodzież żydowska na praktykę przyjęta — nie zastępuje fachowych sił roboczych — bez jakich praca produktywna na roli i ogrodzie pomyśleć się nie da.

Przeciwnie młodzież ta w dziedzinie gospodarstwa rolnego i ogrodowego wręcz nieuświadomiona, rozpoczyna w kolonji pracę od nauki alfabetu gospodarskiego.

Przeważna część tej młodzieży niejednokrotnie ogląda u nas poraz pierwszy w swym życiu — rydel i motykę, sierp i kosę, pług i bronę i z pewnego rodzaju zrozumiałym lękiem bierze narzędzia te do ręki. — Rzecz prosta, że młodzież żydowska, która w Stowarzyszeniu kolonji ogrodniczej do pracy produktywnej w „Erec" się przysposabia, w tych warunkach kolonji tej korzyści nie przysparza.

Przeciwnie — tylko z niej czerpie, bo pobiera naukę obok pełnego utrzymania i mieszkania, gdyż w Stowarzyszeniu kolonji przyjęta jest forma internatu.

Dalszą konsekwencją zasady naukowo-wychowawczej w kolonji jest niemożność praktycznego wyzyskania gruntu jako źródła dochodu, gdyż metoda eksperymentalna, bez której nauczania na gruncie pomyśleć się nie da jest stałym źródłem wydatków, a nie dochodów.

Jest przeto rzeczą jasną i zrozumiałą, że Stowarzyszenie kolonji ogrodniczej o własnych siłach utrzymać się nie potrafi zwłaszcza, że własnego majątku nie ma.

Sytuacja materjalna kolonji ogrodniczej jest w dobie dzisiejszej wprost rozpaczliwa.

Pomoc materjalna Społeczeństwa Żydowskiego jest rzeczą wręcz nieodzowną, jeśli placówka tutejsza ma i nadal swe zadanie wobec ziemi praojców spełnić.

Od Was współbracia, nie żądamy współpracy, ale zwracamy sić do Was o spełnienie obowiązku moralnego wobec Instytucji utylitarnej, jaką jest tutejsza kolonja ogrodnicza.

Społeczeństwo żydowskie żąda w dobie dzisiejszej dużo od swych dzieci.

Wiemy, że środki materjalne ogółu obywateli są dzisiaj bardzo ograniczone.

Mimo to jednak apelujemy do Was współbracia, lecz nie o wsparcie chwilowe, ale o stałe przyczynienie się do utrzymania kolonji ogrodniczej przez przystąpienie do Stowarzyszenia w charakterze członków i regularne uiszczanie wkładek miesięcznych.

Byt Stowarzyszenia jest poważnie zagrożony, a wobec tego natychmiastowa pomoc materjalna jest konieczna.

Powiada stare przysłowie „dwa razy daje, kto szybko daje". Ta zasada niechaj będzie myślą przewodnią dla Społeczeństwa Żydowskiego wogóle, a w szczególności w odniesieniu do Stowarzyszenia kolonji ogrodniczej młodzieży żydowskiej w Krakowie.

Dr. Edward Laub.

SZ. L. CITRON

Joakim (Chaim) Zimerman

Z cyklu: Galerja przechrztów

(5) (Ciąg dalszy)

To Zimerman wraz z żoną nadszedł. Właśnie w kurytarzu opowiedziała im służąca, że czeka na nich nieznany pan w podeszłym już wieku, wydaje się być „obcokrajowcem", ponieważ mówi łamaną ruszczyzną. Serce im natychmiast powiedziało że przyjechał ojciec. Zaraz też Zimerman pobiegł do siebie do gabinetu i tam się zamknął, a ona Mery posłała powiedzieć „owemu człowiekowi", że pan podczas świąt nikogo nie przyjmuje. Na to „ów człowiek" odpowiedział:

— Idź, powiedz pani, że przyjechał ej ojciec.

Wnet usłyszał głos córki, krzyczącej do służącej:

— Idź i powiedz temu człowiekowi, że się myli, pani domu nie ma ojca. Jej ojciec dawno już umarł.

Nim jeszcze jednak służąca zdołała wejść do pokoju tknęła ojca apopleksja i nieżywy padł na podłogę.

Sprowadzono policję, która zabrała zwłoki obcego mężczyzny, który z nieznanych powodów tu zabłądził i nagle umarł, a całą sprawę takiem właśnie zdaniem załatwiono.

8.

Jak już powiedziano, ten nagły i niespodziany przypadek tylko na krótki czas zakłócił ciche, szczęśliwe życie Zimermana i jego żony. W kilka godzin później oboje już siedzieli wraz z gośćmi przy suto nakrytym stole i obchodzili w świątecznym nastroju „paschę".

A na drugi dzień otrzymał Zimerman radosną wiadomość, że minister oświaty hr. Uwarów, biorąc pod uwagę wielkie zasługi Zimermana dla rosyjskiej nauki o prawie zaproponował go w raporcie cesarzowi jako pierwszego kandydata, którego należy na koszt rządu wysłać zagranicę, by się więcej wykształcił a potem zajął katedrę prawa na kijowskim uniwersytecie.

Perspektywy profesury na kijowskim uniwersytecie były szczytem marzeń Zimermana. Z dnia na dzień oczekiwał Zimerman carskiego zatwierdzenia ministerjalnego raportu. Przeszły dwa miesiące, a z Petersburga żadna nie nadchodziła wiadomość, a w jakiś czas potem dowiedział się, że cesarz jego kandydatury nie zatwierdził. Zimermana to bardzo zdziwiło, bo kto, jak nie on, okazywał takie zdolności na polu juris prudencji, wszak nawet tak małe prowincjonalne liceum jak w Nieszynie przyciągało dzięki niemu tylu uczni. Zaczął więc dochodzić sprawy u swych przyjaciół w ministerstwie oświaty. Tak długo badał, aż się dowiedział, że car Mikołaj zasięgnął o nim opinji kijowskiego grona profesorów, którzy orzekli, że ponieważ Zimerman pochodzi od Żydów i ożenił się także ze Żydówką, to chociaż oboje przyjęli prawosławie, to jednak nie powinno mu się oddać katedry na uniwersytecie św. Włodzimierza.

Ta wiadomość oburzyła do głębi Zimermana. Nigdy się nie był tego spodziewał, by kijowski uniwersytet, który zawsze był tak dumny z niego, którego profesorowie nosili go formalnie na rękach, taką o nim mógł wypowiedzieć opinję. Jeszcze mniej się spodziewał, by mu z czyjejkolwiek strony wypominano jego żydowskie pochodzenie. Nie mógł się uspokoić i poleciał do Kijowa. Tam dowiedział się, że mu nogę podstawił sam rektor uniwersytetu, który był jego ojcem chrzestnym i przed kilku laty wynosił go pod niebiosy utrzymując, że jest ozdobą dla Rosji. Oburzony wpadł Zimerman do gabinetu rektora i gorzkie mu czynił wymówki że zepsuł jego kandydaturę na zagranicę. Rektor nawet nie usiłował się bronić i odrazu powiedział mu całą prawdę:

— Zrobiłem to, ponieważ są poważniejsi kandydaci od pana.

— Poważniejsi odemnie? — zawołał Zimerman —

Przesilenia rządowe w Austrji, Jugosławji i na Węgrzech

W całym szeregu państw mamy obecnie przesilenia rządowe.

I tak w Austrji przesilenie nosi charakter gospodarczy. Bezpośrednią bowiem przyczyną jest żądanie urzędników, by im zwaloryzowano ich pobory. Rząd austrjacki na czele którego stał dotychczas Ramek, nie może temu żądaniu zadość uczynić, nie chcąc narazić na szwank równowagi budżetowej. Rezulta-



Ks. Prałat Seipel

tem tego jest zagrożenie strajkiem przez organizację urzędników państwowych. Rząd zgłosił wobec tego dymisję, a następstwo po nim ma objąć prałat Seipel. Dla opozycji nowy gabinet Seipla jest wyraźnem wyzwaniem. Najprawdopodobniej Seipel (i stojąca za nim partja chrześcijańsko-społeczna) zdecydowany jest do rozwiązania parlamentu, by spróbować szczęścia przy nowych wyborach.

Także pod znakiem nowych wyborów stoi przesilenie rządowe na Węgrzech. Bezpośrednim powodem do dymisji hr. Bethlena było ostateczne zakończenie procesu fałszerzy banknotów francuskich. Najwyższa instancja zła godziła wyrok dla księcia Windischgraetza i Nadossyego, a obecnie utrzymują się nawet pogłoski, że Windischgraelz i Nadossy zostaną za parę miesięcy uwolnieni w drodze amnestji. Hr. Bethlen korzysta z tej sposobności, by zreorganizować swój gabinet. Ta reorganizacja nie idzie jednak zbyt daleko, gdyż zakończy się tylko dymisją ministra spraw wewnętrznych Rakowskiego, którego proces fałszerzy zanadto silnie skompromitował. Rekonstrukcja gabinetu nie zadowoli jednak opozycji, wobec czego liczyć się należy z nowymi wyborami na Węgrzech. Hr. Bethlen jest zbyt sprytnym graczem politycznym, by zdradzić termin rozpisania nowych wyborów, gdyż chce opozycję zaskoczyć nieprzygotowaną.

Natomiast przesilenie w Jugosławji nie jest wcale niespodzianką. Życie polityczne Jugosławji stoi bowiem pod znakiem walki między sędziwym leaderem radykałów Pasiczem, a przywódcą kroackich chłopów Radiczem. Od czasu współpracy obu tych mężów przesilenia w Jogosławji nie należą do rzadkości, a obecny gabinet Uzunowicza jest trzecim z rzędu. I obecnie Radicz niepohamowanym swym temperamentem wywołał przesilenie. Najnowsze telegramy donoszą jednakowoż, że to przesilenie zostało zażegnane, Uzunowicz utrzymał się przy sterze.

Serja tych przesileń, które tylko szkicowo tutaj nakreśliliśmy, świadczy o tem że konsolidacja stosunków w Europie środkowej nie może nastąpić.

Ludzie o roentgenowskich oczach

Eksperymenty z polskim jasnowidzem Ossowieckim.

Znany francuski badacz Rene Sudre, który razem z drem Osty prowadzi paryski Instytut dla metapsychicznych badań, ogłosił niedawno ciekawą wielce książkę pt. „Introduction a la metapsychique humaine“. Książka ta zawiera ostateczne rezultaty badań z dziedziny okultyzmu francuskiego uczonego.

Rene Sudre miał w ciągu kilkudziesięciu lat, które poświęcił tej kwestji sposobność do seansów z najznakomitszemi medjami. Jeden rozdział tej książki poświęcony jest eksperymentom ze sławnym polskim jasnowidzem inż. Osowieckim. Sudre stwierdza, że wszystkie eksperymenty z Osowieckim się udały. Razu pewnego napisał Sudre na kawałku papieru znany aforyzm francuskiego myśliciela Pascala „Człowiek jest najsłabszą trzciną w przyrodzie, ale myślącą trzciną“. Karteczkę tę włożono do czarnej koperty, którą opieczętowano, a następnie położono na obok stojący stoł. Osowiecki nie tknąwszy się nawet koperty natychmiast w ten sposób tłómaczył treść kartki: „Co tam wewnątrz jest — tyczy się ludzkości, lepiej powiedziawszy człowieka... Człowiek jest nierozumną istotą... Tak, jest to przysłowie zdanie wielkiego filozofa, aforyzm Pascala.., Człowiek jest słaby, słabą trzciną ale myślącą trzciną.

Eksperyment ten można jeszcze wytłómaczyć w ten sposób, że Sudre przeniósł drogą telepatyczną ten aforyzm na Osowieckiego, ale inne eksperymenty w taki sposób wytłomaczyć się nie dadzą. Oto Sudre wziął portret zwinął go i włożył do ołowianej rurki z obu stron szczelnie zamkniętej. Nikt z obecnych nie wiedział, czyj to jest portret. Osowiecki wziął rurkę do ręki natychmiast skonstantował, że zawiera jakiś obraz lub portret, a następnie po krótszym namyśle mówił dalej: „Obraz ten przedstawia wysokiego oficera, świadczą o tem: uniform i liczne ordery. Jest to obraz wybitnego męża, który jest nietylko wojskowym ale i politykiem. Wysokie czoło znamionuje niezwykłe duchowe zdolności. Uniform jest wysokiego oficera. Teraz poznaję: jest to portret marszałka Piłsudskiego“.

Przy jednym eksperymencie była obecna Sara Bernhard. Napisała na karteczce, którą zwinęła i następnie w ręku trzymała następujące zdanie: „Życie wydaje się piękne, ponieważ jest przemijające“. Podpisała tę karteczkę pełnem imieniem i nazwiskiem. Osowiecki odczytał: „Życie wydaje się pięknem, bo jest...“ Ostatniego słowa nie mógł odczytać. ponieważ nie znał sensu francuskiego słowa „ephemere“. W każdym razie jednakowoż podał, że słowo zawiera osiem głosek, a po niem następuje wykrzyknik.

W Warszawie odcyfrował Osowiecki zapieczętowane pismo wygotowane przez lodyńskiego badacza Dingwalla i do Warszawy przesłane. Była to karteczka zawierająca po jednej stronie rysunek przedstawiający flaszkę wina a po drugiej stronie jakieś banalne zdanie i datę 22 sierpnia 1923. Osowiecki wziął ołówek do ręki i narysował flaszkę wina oraz odczytał zdanie datę dnia i roku, tylko nie mógł odczytać miesiąca.

---

a któż to jest?

— To są nasi własni prawosławni.

— A ja kim jestem?

— Pan? — odpowiada rektor całkiem spokojnie, pan przecież, w ostateczności jesteś tylko Żydem.

— Oto tak odzywa się do mnie mój własny ojciec chrzestny! Jest to niesłychana rzecz!

— Żyd! — wykrzyknął rektor i pobiegł prędko do drugiego pokoju.

Zimerman zadrżał gdy usłyszał te słowa. Oczy mu zalała krew i ze ściśniętemi pięściami chciał polecieć za rektorem, ale uczuł się słabym i bezsilnym. W pierwszej chwili stał sparaliżowany, nie mogąc się ruszyć z miejsca. Za chwilę wybiegł, jakgdyby gnany złymi duchami, na ulicę. Jedno tylko wtenczas miał życzenie: uciec od całego świata, uciec od siebie samego. Gdyby się wtenczas była przed nim otworzyła ziemia, bez namysłu byłby wskoczył byleby tylko stąd uciec. Może dwie godziny tak pędził po ulicach Kijowa, a przez cały czas brzęczały mu w uszach słowa: Ż—y—d! Rozmaite myśli, jedna gorsza od drugiej go dręczyły, rozmaite wspomnienia, pełne obrazów i postaci wypłynęły z jego duszy...

Jeszcze tego samego dnia Zimerman powrócił do Nieszyna. Tam przed Mery wylał swe ciężkie, goryczą przepełnione serce, opowiedział jej jak go rektor obraził i wyraził się przytem, że żal mu już zaczyna być tych ofiar, które dla chrześcijaństwa ponieśli. Mery wysłuchała go spokojnie i mało się całym tym epizodem wzruszyła.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z teatru, literatury i sztuki

— Z KRAKOWSKIEGO ŻYDOWSKIEGO TEATRU donoszą nam, że przeprowadzone adaptacje i remont całego budynku nowo urządzonego teatru są już na ukończeniu. Próby pod kierownictwem reżysera Jonasa Turkowa są w pełnym toku i w najbliższych dniach nastąpi uroczyste otwarcie teatru. Bliższe szczegóły będą podane.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w środę ostatni raz przed zdjęciem z afisza na dłuższy czas, cieszący się pełnią powodzenia „Cały dzień bez kłamstwa“ w świetnej obsadzie premjerowej z pp. Komornickim, Milskim, Leliwą na czele. Czwartkowe powtórzenie „Grubych ryb“ przeznaczone jest dla młodzieży po cenach zniżonych, o godz. 6'30. „Grób nieznanego żołnierza“ po raz ostatni w piątek z pp. Starską Nowakowskim Sosnowskim. Przedstawienie to dane jest po cenach zniżonych. W czwartek po spektaklu wieczornym odbędzie się generalna próba z „Proboszcza wśród bogaczy“, który wchodzi na afisz w sobotę 23 bm.

— **TEATR POPULARNY NOWOŚCI.** Dziś we środę o godz. 3'30 popoł. fantastyczny dramat „Hans Mathis“ („Żyd polski“) z A. Piekarsikm w roli tytułowej, a o godz. 7'30 wieczór, ciesząca się wielkiem powodzeniem operetka „Taniec szczęścia“. Zapowiedź piątkowej premjery fantastycznej bajki ze śpiewami i baletem dla dzieci i starszych pt. „Wesele lalki“, do której wystawienia dyrekcja sztabą kostjumowo-dekoracyjną wzbudziła niezwykłe zainteresowanie.

— **ALEKSANDER BOROWSKY**, który jest najwybitniejszym pianistą z pośród współczesnych techników o niesamowitej, zdumiewającej perfekcji i pewności wystąpi w Krakowie po raz pierwszy w sobotę, 23 bm. w Starym Teatrze.

— **JEDYNY KONCERT EMANUELA FEUERMANA**, wszechświatowej sławy wiolonczelisty, odbędzie się w Krakowie w niedzielę, 24 bm.

———oSo———

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)

Środa: „Cały dzień bez kłamstwa“.

Czwartek: o godz. 6'30 „Grube ryby“ (szkolne).

Piątek: „Grób nieznanego żołnierza“.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI“.

(pocz. o godz. 7'30 wiecz.)

Środa: o godz. 3'30 „Żyd polski“; wiecz. „Taniec szczęścia“.

Czwartek: „Taniec szczęścia“.

Piątek: „Wesele lalki“ (premjera)

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Krysia Leśniczanka“ (z Lyą Marą i Harrym Liedtkem).

WARSZAWA: „Bokserzy“ (Pat i Patachon).

WANDA I UCIECHA: „Nędznicy“ część druga.

NOWOŚCI: „Marynarz na dnie morza“ i „Trupa liliputów“.

PROMIEŃ: „Dla Ciebie, Kobieto“ (Henny Porten)

REDUTA: „Potop“ (Eddie Polo).

SZTUKA: „Cesarskie manewry“.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Prof. Kemmerer o pożyczce dla Polski

Jakie jest nasze zadłużenie? — Polska powinna mieć swojego bankiera.

W dalszym ciągu ogłoszonych przez nas niedawno wyników wzgl. streszczenia memorjału prof. Kemmerera podajemy jego uwagi o znaczeniu i możliwości pożyczek państwowych.

Komisja amerykańska przypuszcza, że Polska będzie zapewne przez szereg lat dłużnikiem na międzynarodowych rynkach finansowych. Znaczne kapitały napłyną do niej - podobnie jak dotychczas — wdrodze prywatnych inwestycji, w formie krótkoterminowych kredytów bankowych i handlowych, tudzież pomocy dla przemysłu pod postacią nabywania akcji i obligacji. Na różne cele, zwłaszcza zakłady publiczne, powinno zaciągnąć się pożyczki zagraniczne. Mogą one przynieść dobrodziejstwo mogą także być źródłem klęski. — Dlatego

memorjał dość drobiazgowo nakreśla zarysy pożyczki korzystnej.

Polskę zdewastowała wojna może srożej, niż inne kraje, ale byt niezależny rozpoczęła z względnie małym długiem, wynoszącym obecnie 108 zł. na głowę. Cały dług Rzeczypospolitej, wyłączając kilka krótkoterminowych kredytów bankowych obejmował 1. lipca 1926 roku zaledwie 312 miljonow dolarów, z czego 245 milj. dol. przypada na zobowiązania wobec obcych rządów za pomoc, udzieloną w pierwszych latach niepodległości. Cyfra powyższa nie zawiera części długu przedwojennego Austro - Węgier obciążającego Polskę ze względu na nieustalenie go dotychczas. — Wszystkie wierzytelności obcych rządów oprocentowane są znacznie skromniej, niż odsetki od bieżących pożyczek, dlatego zwrot ich przed terminem byłby niewłaściwy.

Natomiast zadłużenie wewnętrzne składa się z dwunastu pożyczek i czternastu emisji biletów skarbowych i łącznie przekracza nieco liczbę 200 milj. zł, niepokrytych biletów zdawkowych i nieoprocentowane zobowiązanie wobec Banku Polskiego w wysokości 50 miljonów złotych. Dokładne wszakże obliczenie wszelkich należności jest trudne z powodu istnienia emisji w markach polskich.

W dzisiejszem położeniu nie powinna Polska sięgać po fundusze cudzoziemskie na cele, które bezpośrednio lub pośrednio nie dają dochodów, potrzebnych do umorzenia i oprocentowania pożyczki. Obciążenia państwa na długi okres czasu nie mogą uzasadnić zakupy dla wojska i marynarki wojennej ani rozszerzanie ulic, zakładanie parków publicznych itd. Polska ma inwestycje o charakterze produktywnym. a więc dokończenie robót portowych, nakłady rolnicze. instalacje wodociągowe i kanalizacyjne etc. etc.

Nieodzowną jest rzeczą ułożenie wyczerpującego programu wydatków na roboty publiczne i to na szereg lat.

Polska nie różni się bardzo znacznie od innych krajów, jednakże znajdzie się w niej „wiele lokalnych uprzedzeń i kwestyj politycznych w związku z każdym planem robót publicznych". Dalej ostrzeżenie:

„Jeżeli prawdopodobna stabilizacja waluty polskiej i obecna ogólna poprawa położenia gospodarczego wpłyną na polepszenie się kredytu zagranicznego Polski, może zajść niebezpieczeństwo, że rząd postara się pożyczać w nadmiernych ilościach". — Dlatego dzwoni komisja na alarm woła o solidny i dobrze przewidziany plan budowlany, tudzież rozłożenie wydatków na szereg lat.

Z rozmów z władzami towarzystw kredytowych i banków hipotecznych wyniosła komisja wrażenie, że one wzdychają do pożyczek zagranicznych. Zamierzenie chwalebne, tylko przedewszystkiem winno uwzględnić szereg punktów technicznych, jeśli operacja ma przynieść Polsce maksimum korzyści. Polacy sami znają wartość różnych krajowych listów zastawnych, ale to nie wystarcza. Muszą przecież liczyć się z warunkami targu nowojorskiego i uprzedzeniami kapitalistów amerykańskich. Gdyby n. p. puszczono na rynku w Nowym Jorku cztery osobne emisje polskich listów zastawnych, trudności z ich zbytem byłyby znacznie większe, niż z jedną. Osoby pragnące nabyć papiery, wolałyby poszukać innych, nie polskich, wzajemnie współzawodniczących. Jeżeliby nawet poszczególne organizacje zdołały umieścić na rynku amerykańskim swoje listy kredytowe i podległyby one znacznie głębszym wahaniom, niż emisja jedna i to skutkiem technicznych warunków rynku i „trudności gospodarczych w Polsce. W każdym razie wszelkie podobne emisje instytucji kredytowych musiałyby mieć gwarancję państwową co do kapitału i odsetek.

Kemmerer radzi.

aby Polska wybrała za granicą jeden silny dom, jako swego bankiera i ajenta finansowego.

Pomimo znacznej konkurencji między firmami inwestycyjnemi, ich kierowcy utrzymują bliską styczność i propozycje, poczynione jednemu bankierowi, dochodzą szybko do wiadomości innych. Sfery finansowe Nowego Jorku nieprzychylnie komentowały „niedawne postępowanie rządu polskiego, który uzyskał od pewnego domu tamtejszego opcję na pożyczkę, a równocześnie prowadził rokowania ze swym obecnym bankierem". Kemmerer przedstawia wszelkie korzyści utrzymywania stosunków z jednym bankierem i nakreśla warunki umów o pożyczki zagraniczne. Ważnem jest zalecenie aby rząd polski nie zgodził się na użycie pożyczki w kraju, w którym była emitowana i zachował zupełną swobodę w wydawaniu pieniędzy. Aczkolwiek ze względów ściśle wymienionych zaleca komisja zaciąganie większości pożyczek zagranicą. jednakże Polska z powodu stanowiska kapitalistów obcych. będzie zmuszoną uciec się także do wewnętrznych. Opoką tych zaś jest dobra wiara i zaufanie do rządu. Pożądanem jest, aby obligacje długu wewnętrznego ofiarowano w. małych odcinkach, dostępnych dla drobnej oszczędności. Dlatego komisja podaje pod rozwagę zamienienie minimalnych odcinków złotowych wewnętrznych pożyczek dolarowych na dwadzieścia pięć dolarów.

Konwersja obligacyj krajowych i kolejowych

Rząd polski przystąpił obecnie do przeprowadzenia konwersyj szeregu obligacyj kolejowych oraz pożyczek b. kraju Galicji, co do których rozp. min. sk. z 20 lipca 1925 Nr. 75 poz. 532 zarządzoną została rejestracja i złożenie w Urzędzie Pożyczek Państwowych. Do obligacyj, za które państwo polskie przejęło w traktacie z St. Germain odpowiedzialność, należą między innemi 5 proc. i 4 proc. obligacje kolei Albrechta z r. 1877, 1891 i 1893 — 4 procent. obligacje kolei Lwów—Czerniowce — 4 proc. obligacje kolei Karola Ludwika z roku 1890 — 4 i pół proc. obligacje galic. pożyczki krajowej z r. 1914 i inne. Wedle art. 203 traktatu winni zatem posiadacze tych obligacyj otrzymać za nie 100 proc. waloryzację, względnie pełną wartość srebra, zależnie od tego, czy opiewają one na złote guldeny, lub monety zagraniczne. — względnie na srebrne guldeny. Także przy obligacjach na papierowe korony należy się posiadaczom konwersja w złotych w złocie.

Tymczasem rząd polski rozp. z 27 grudnia 1924, poz. 1028 zwaloryzował te pożyczki z naruszeniem traktatu na 15—30 procent, co spowodowało, iż za granicą powstały liczne związki ochronne, gdyż posiadacze za granicą mieszkający nie chcą się zgodzić na stopę zamiany, przez rząd polski ofiarowaną. Dla ochrony zatem praw posiadaczy krajowych, którzy nie powinni dopuścić do tego, by byli gorzej potraktowani, niż zagraniczni, utworzył się w Krakowie komitet celem stworzenia „Związku ochrony praw posiadaczy obligacyj krajowych". Celem tego związku z siedzibą w Krakowie, będzie zespolenie posiadaczy polskich, w kraju lub zagranicą zamieszkałych, by przez wspólną akcję uzyskać u rządu lepsze warunki waloryzacji.

Ponieważ wymiana pożyczek konwersyjnych ma się rozpocząć z dniem 1 listopada br. i potrwa 9—15 miesięcy, przeto komitet już obecnie zaleca posiadaczom, by się z podejmowaniem nowych obligacyj wstrzymali aż do odbycia wspólnej konferencji, względnie o ile by nowe sztuki podejmowali, zastrzegali sobie przytem dochodzenie wszelkich dalszych swych praw.

Komitet uprasza zatem posiadaczy, względnie przechowców wymienionych papierów, czy w kraju, czy za granicą zamieszkałych, by we własnym interesie przystąpili do Związku. Zgłoszenia, które dla zgłaszających żadnych zobowiązań, ani kosztów za sobą nie pociągną, należy skierować pod adresem **Dr. Józefa Banneta, adwokata w Krakowie, Starowiślna 6.** Na podstawie tych zgłoszeń, przy zapodaniu ilości i numerów, posiadanych obli-

Mahatma Ghandi

„Poszukiwacz prawdy wiecznej"

(Dokończenie).

Swadeshi nazywa się punkt programu „Nie-współdziałania" dotyczący krajowych wyrobów tkackich, których rozpowszechnianie ma być najsilniejszym czynnikiem uniezależnienia Indji od rządu angielskiego, a temsamem warunkiem odrodzenia. „Nie współdziałanie" nie jest jak to tylko przy każdej sposobności podkreśla walką wytoczoną jakimś konkretnym osobom, chociaż najbardziej dającym się we znaki swemi nadużyciami i zdzierstwami wobec narodu indyjskiego, tylko walką ze systemem rządu angielskiego, opartym na niemoralnych, niereligijnych, nieludzkich zasadach. Jest obroną prawdy przed fałszem, sprawiedliwości przed bezprawiem ducha pokoju i zgody, przed zaborczymi instynktami przemocy.

„Nie- współdziałanie" pociąga za sobą tzw. przez Ghandiego „Nieposłuszeństwo cywilne" ulegalizowane uchwałami kongresu z całych Indji. Stanowisko to na ogół odnosi się z uszanowaniem do praw, a tylko uznaje za obowiązek przełamać te z nich, które są zamachem na wolność i godność człowieczą. Jest ono demonstracją niegwałtowną przeciw systemowi rządu, celem uświadomienia tego o krzywdzie i bezprawiu jakich się dopuszcza na ludności której losami kieruje. Za to postępowanie wykonawcy Satjagrahy biorą na siebie pełną odpowiedzialność, oraz poddają się świadomie wszystkim cierpieniom które stąd wynikają.

Ghandi zdawał sobie jasno sprawę jak ciężkiem jest zadanie, którego się podjął, jak nieobliczalny, nieskoordynowany jest materjał, którym ma się posługiwać dla celów, których realizowanie leży na linji wiodącej do zbawienia i szczęścia ludzkości. Ghandi przyznawał często, że więcej obawia się namiętności i oburzenia ludu, niż terroru Anglików. Doświadczenie potwierdzało jego obawy ilekroć pod naciskiem nadużyć i gwałtów ze strony reprezentującej rząd angielski, wprowadzał metodę „Satjagrahy" w czyn. Ekscesy i rewolty pewnych mniej uświadomionych i okiełznanych odłamów ludu indyjskiego w odpowiedzi na brutalne zarządzenia władz angielskich w r. 1919 6. kwietnia kiedy poraz pierwszy „słonce Satjagrahy" zaświtało w Indjach, oraz krwawe wypadki w latach następnych, będące następstwem postawy czynnej w duchu „Nie- współdziałania", ujawniały Ghandiemu, że masy ludu jeszcze niedorosły do zadania, od którego spełnienia zależy ich wyzwolenie i zwycięstwo sprawy tj. na razie uzyskanie Swaraj (autonomji). Ghandi winy porażek i klęsk szukał przedewszystkiem w sobie i w kierowanych przezeń masach. W celu lepszego przygotowania i lepszego nastawienia umysłów, ustanawiał dla upamiętnienia niepowodzeń i przyczynę, które je spowodowały, w pewnych dniach obchody żałobne i powstrzymywanie się do wszelkich zajęć jako święto narodowe. W dniach na to wyznaczonych, z których jeden był poświęcony na ścisły post oraz modlitwy należało z punktu widzenia „Satjagrahy" rozpamiętywać motywy czynów, które były przyczyną nieszczęsliwych wypadków — należy się do nich odnosić ze żalem. skruchą i pokutą. Miałto być okres oczyszczania sumienia, wydobywania na powierzchnię świadomości utajonych grzechów i prześwietlania go ideologją religijną i moralną.

Takim grzechem tkwiącym korzeniami w strukturze społecznej i religijnej narodu indyjskiego jest dogmat dotyczący tzw. „kasty nieczystej", według którego część ludności wyzuta jest ze wszelkich praw społecznych i ludzkich i skazana jest na niewolę i poniżenie. Stan własnej niewoli i ucisku, którego lud indyjski doznaje od rządu angielskiego uważa za akt odwiecznej sprawiedliwości, za karę zasłużoną. Dopóki grzech ten nie będzie zmazany, dopóki kasty wyższe nie zwrócą dziedzictwa zabranego swym braciom Pancharmas, dopóty nie wydobętą ze siebie siły duchowej i moralnej koniecznej do uzyskania Swaraj. Sam Ghandi obcował z bronionymi przez się parjasami, zwiedzał dystrykta przez nich zaludnione dodawał im otuchy, budził ich poczucie

gacyj, zwoła komitet w krótkim czasie zebranie w Krakowie, celem omówienia dalszych kroków.

——oSo——

O co kupiec winien się starać?

Rzeczą, która najbardziej przyciąga publiczność do sklepów spożywczych jest czystość. Nie jest ważnem, aby sklep miał ladę pokrytą szkłem i zdobną mosiądzem, niech to będzie czyste drzewo, ale niech będzie idealnie wymyte i wyszorowane. Podłoga musi być czysto wymieciona, ściany bez kurzu i pajęczyny.

Trzeba również zwracać uwagę na czystość rąk i fartucha. Nieraz nabywca widząc brudne ręce, któremi sprzedająca wydziela mu towar, nic nie powie, ale do sklepu nie wróci. Gdzie można trzeba posługiwać się narzędziami: szczypcami szufelką, pewne przedmioty brać przez kawałek czystego papieru (wędlina) — golemi rękami można dotykać tylko przedmioty paczkowane.

Wystawa w oknie powinna być zmieniana często. Ponieważ musi być ona utrzymana czysto, więc już samo to zmusza do częstego jej odnawiania. Skoro towar się zakurzy, łatwiej go zastąpić innym, niż oczyścić.

Dobrze jest urządzać wystawę z niewielkiej ilości towarów. A więc np. herbata, kawa i kakao. Do tego dodać mleko. Innego dnia: owsianka, mączka Nestlea, śmietanka. Innego: ryż, kasze. Potem: zaprawy i korzenie. Można zrobić taką wystawę: całe okno wyłożyć jajami, a w środku duży szklany słój napełniony wodą. Do słoja włożyć trzy jaja: jedno świeże będzie na dnie, niebardzo świeże — blisko powierzchni, a zepsute będzie pływało. Załączony do tego napis wyjaśni co oznacza ta wystawa.

Skoro tylko cena jakiego towaru uległa redukcji, o czem nawet podaje się do pism, trzeba natychmiast zrobić o tem ogłoszenie w oknie wystawowem i wewnątrz sklepu. Trzeba jednak, aby napisy te były ładnie wykonane, najlepiej drukowane posiadające wolną klatkę, w którą wpisuje się nową cenę.

Przy obsługiwaniu klijentów zachowywać kolejność. Kto pierwszy przyszedł, pierwszy musi być obsłużony. Jeżeli sprzedawca jest zajęty, a zauważył nowego klijenta, niech mu to da poznać chociażby powitaniem i takiem powiedzeniem: „Dzień dobry panu, w tej chwili będę na pańskie usługi". Jeżeli się klienta „nie uważa", gotów jest zabrać się i wyjść. A już w żadnym wypadku nie wolno na zwróconą uwagę odpowiedzieć szorstko coś w rodzaju: „przecież pani widzi, że jestem zajęta, nie rozerwę się". (Tyg. Handl.)

———

List z Łodzi

Wyrok w procesie o podpalenie. — Dlaczego nie wybuchł strajk w przemyśle? — Powstanie loży „Bnei Brith".

(Od naszego korespondenta).

Łódź, 17 października.

Wczoraj wieczór zapadł wreszcie wyrok w znanym też czytelnikom „N. Dz." procesie o podpalenie. Trzej główni oskarżeni: G. Lewenson, Salomon Wojdysławski i Abram Wojdysławski, skazani zostali na 6 lat ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw, Szmul Ptasznik na 6 miesięcy więzienia, a Estera Ptasznik na 2 miesiące więzienia. Dwaj ostatni, w których mieszkaniu znaleziono pęcherz z naftą, uznani zostali, jako winni przechowania przedmiotów, które mogły przyczynić się do wykrycia zbrodni; główni zaś podsądni w myśl oskarżenia prokuratora, uznani zostali winnymi podpalenia, celem zysku.

Napięcie podczas 3-dniowych rozpraw sądowych było ogromne. Proces był na ustach wszystkich Łodzian, dla których pożary są prawie codziennością. Wyrok oczekiwany był z niesłychaną ciekawością. Sam przewód sądowy trwał tylko półtora dni. Tyleż czasu zajęły mowy prokuratora i obrońców. Prokurator Krychowski dowodził sędziom, że oskarżeni byli w ciężkiem położeniu finansowem, że pożar mógł tylko powstać przez podpalenie. Obrońcy znani adwokaci warszawscy i łódzcy mieli szerokie pole do popisu. Adw. Piotr Kon opierał swą obronę na tem, że procedura podpalania, jak ją przedstawio oskarżenie, byla chyba jakąś „chamską robotą" oraz dowodził, że oskarżeni mieli właśnie w owym czasie świetną konjunkturę.

Mowy następnych obrońców obfitowały już w „pikantniejsze" momenty. Adw. Kobyliński nazwał cały pożar „tajemniczą zagadką" i próbował uniewinnić Lewensona, podsuwając, jako możliwe, że spólnik jego Abram Wojdysławski, mógł dopuścić się czynu. Obrońca tegoż ostatniego adw. Wasserberger musiał wobec tego polemizować nietylko z prokuratorem ale i ze swymi kolegami. Sensacyjne było przemówienie adw. Ettingera (ojca). Scharakteryzował akcję ratunkową strażaków, jako dość zagadkową, stawiając pytanie, czy na miejsce pożaru przyjechali „oskarżyciele, czy strażacy". Ten ustęp przemówienia obrony skłonił prokuratora do stanowczego podkreślenia w swej replice, iż łódzka straż pożarna znana jest z tego, iż „nie podpala, lecz gasi". Nie obeszło się też w tej replice bez związania dwóch nazwisk znanych tut. potentatów przemysłowych, Uszera Kohna i Grohmana, któryto ostatni jest zarazem komendantem łódzkiej straży pożarnej..

Sędziowie nie dali się przekonać argumentami obrońców i zastosowali surowy wymiar kary. Oskarżony Lewenson w swem ostatniem słowie przypomniał, że był przez dłuższy czas kapitanem wojsk polskich... Oświadczył, że „nic nie wie i nic nie rozumie".

Po ogłoszeniu wyroku zastosowano wobec głównych zasądzonych, jako środek zapobiegawczy, bezwzględny areszt.

* * *

Wiadomo z depesz, iż do strajku w przemyśle włókienniczym nie doszło. Robotnicy zadowolili się 5-proc. podwyżką. Przyczyna leży w tem, iż sytuacja w przemyśle, okazała się, z powodu spadku ceny bawełny, którą fabryki tut. zakupiły w wielkich ilościach jeszcze po dawnych cenach, za nie tak pomyślną. Rząd większego nacisku na przemysłowców wywrzeć też nie mógł. Zwycięstwo jest więc właściwie po stronie przemysłowców, którzy pozatem wygrali w sprawie majstrów i pracowników umysłowych. Wygrana to dla nich zasadnicza, nie materjalna, bo prawie wszędzie i te kategorje otrzymały podwyżkę, nawet wyższą, niż 5 procent, ale indywidualnie. Przemysłowcom chodziło właśnie o niedopuszczenie do stworzenia owego złączonego frontu robotników, majstrów i biuralistów, obie strony dobrze rozumieją siłę takiego zjednoczonego frontu. Na razie, z powodu bezwzględnego oporu przemysłowców, został on rozbity.

* * *

Ze społecznych ważniejszych wydarzeń w naszem mieście zanotować wypada powstanie w Lodzi z inicjatywy rab. prof. Schorra i dra Braudego loży „Bnei Brith". Komitet organizacyjny stanowiła grupa Łodzian (od dawna już „braci" lóż B.B. we Lwowie, czy też przed wojną w Toruniu. Na uroczystą instalację członków (dotychczas około 100) przyjechał z Krakowa p. dr. Ader, który też odebrał od nowych członków uroczyste ślubowanie. Ponadto w uroczystości wzięli udział liczni goście z Warszawy z prof. Schorem, prof. Bałabanem i sen. Körnerem na czele.

Przewodniczącym loży łódzkiej został p. Uszer Kohn. Nowa ta placówka społeczna w Łodzi, może odegrać w tut. życiu wielką rolę, jeżeli potrafi ona naprawdę skupić poważne grono ludzi, którzy zechcą wcielać w czyn szczytne humanitarne hasła „Bnei Brith". Taki nowy posiew etyczno-humanitarnych idei jest w Łodzi b. potrzebny i może z czasem odbić się dodatnio także na naszem narodowem i społecznem życiu. Jeżeli natomiast (nie chcemy przesądzać wypadków) będzie to nowy żer dla snobów łódzkich a działalność loży ograniczy się do zebrań towarzyskich w pięknym lokalu klubowym, — wówczas szkoda będzie trudu inicjatorów.

Na pierwszym bankiecie p. Körner zwrócił np. uwagę, że na budowę Żyd. Domu Akademickiego w Warszawie, Łódź dotychczas zebrała śmieszną sumę, podczas gdy akademicy Łodzianie stanowią b. poważny procent przyszłych mieszkańców Domu. Loża ma tu pierwsze pole. do działania...

* * *

Po świętach praca w organizacjach narodowych rozpoczęła się z wielkim rozmachem. O szczegółach doniosę w następnym liście. —t.

godności ludzkiej, zaciągał ich do szeregów „Satjagrahy" dostarczał im możności zarobkowania, krzepił wiarą w lepszą przyszłość. W związku z tem mawiał często, że jakkolwiek nie pragnąłby się odrodzić, to jednak gdyby to musiało nastąpić chciałby się znaleźć wśród kasty nieczystej jako przynależny do niej, chciałby wraz z nią przeżywać niedolę, cierpienia i krzywdy, chciałby wszystkie swe siły poświęcić na wydobycie jej z nędzy, w którą wtrąciła ją reszta braci, chciałby całkowicie spełnić swój obowiązek i oczyścić Hindusów od plamy, która zaciemnia ich cześć i honor.

Z drugiej strony Ghandi pragnął pokojowo i przychylnie usposobić Anglików dla swej sprawy odsłaniając z całą otwartością motywy swe i intencje. W listach do wicekróla indyjskiego, do „całego narodu angielskiego" w broszurach, mowach publicznych zapewniał, że stanowisko Satjagrahy jest skierowane przeciwko systemowi rządu, a nie przeciwko któremukolwiek z jego reprezentantów — że przeciwnie obowiązkiem każdego wyznawcy „Satjagrahy" jest wierność dla króla jako osoby, oraz oddanie usług każdemu obywatelowi angielskiemu, skoro tylko tego wymagają okoliczności. Wszystkie jednak te zapewnienia, wszystkie oświadczenia wszystkie apelacje do sumienia, do poczucia godności ludzkiej, spotkały się z nieufnością, podejrzliwością i brakiem zrozumienia u narodu angielskiego, który w systemie Ghandiego dopatrywał się aparatu, mającego na celu omamienie opinji publicznej i władz, dla tem łatwiejszego utrzymania i rozwijania zarzewia gwałtu i zemsty.

Kiedy ponowny eksperyment Satjagrahy zainaugurowany w całych Indjach doznał pokrzyżowania z powodu wybuchu pewnych żywiołów mniej zdyscyplinowanych wywołanego pierwszym atakiem policji angielskie. Ghandi postanowił zawieszenie rozpoczętej akcji. Nakłada sobie 5-dniowy post na znak iż samowolnie poddaje się cierpieniom zasłużonym, bierze na siebie ewentualność utraty swego autorytetu u ludu indyjskiego oraz upokorzenia ze strony opinji publicznej dającej wyraz satysfakcji, że przeciwnik ich doznał porażki, satysfakcji na widok jego „tchórzostwa". Ghandi był odpornym na wyroki tego sądu on jedynie uznawał prawo nad sobą i moralne prawo w sobie, z którym chciał pozostać w zgodzie. Z tego źródła czerpał siły do wytrwania na swem stanowisku, mimo chwilowych porażek. Przerwę w dalszej, zapoczątkowanej przez siebie akcji, przerwę ustanowioną własnym imperatywem wykorzystuje dla gruntowniejszego zbadania zawiłego splotu losów ludzkich oraz stosunków jakie między narodami „powinny" panować.

Dla wzroku jego skierowanego ku absolutnej prawdzie, ku absolutnemu porządkowi, który służył mu za miarę w dążeniach i działaniu, czasokres aktualny w którym trjumfuje fałsz i przemoc jest fazą przemijającą. Toteż poddał się z całym spokojem i godnością, wyrokowi skazującemu go w r. 1922 na więzienie 6-letnie, przyznał się do wszystkich obciążających go oskarżeń dodając tylko, że uczynił to z miłości dla swej ojczyzny i ludzkości oraz z miłości dla prawdy, która wzbraniała mu pomnażać błędy i pomyłki tkwiące w systemie praw, którym wypowiedział posłuszeństwo.

Dr. Gizela Landau.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Zdrowotne stosunki w Palestynie

Gorączka Pappataci. — Dyzenterja tropikalna.

W związku z artykułem o malarji drukowanym w „Lekarzu domowym" z dnia 2 września 1926, pragnę w krótkim zarysie omówić dwie choroby pospolite w Palestynie, a nie spotykane w naszych warunkach klimatyczno-geograficzych. Gorączka Pappataci, (czytaj Pappataczi) to choroba zakaźna, pojawiająca się w gorącej porze roku, a charakteryzująca się wysoką gorączką, trwającą około trzech dni i ciężkiemi objawami ogólnego schorzenia, przebiegającemi jednakże z reguły dobrotliwie. Jednorazowe przebycie choroby pozostawia trwałą odporność, uniemożliwiającą ponowny wybuch cierpienia. Objawy chorobowe gorączki Pappataci są bardzo znamienne; a mianowicie, wśród zupełnego zdrowia, występuje wysoka gorączka, silny ból głowy, spojówki przedstawiają się silnie zaczerwienione, podobnie błona śluzowa jamy ustnej i gardła, wreszcie biegunki i wymioty mas żółciowych. Po upływie 2—3 dni, gorączka powoli opada, przyczem po dłuższym okresie rekonwalescencji, charakteryzującym się silnem osłabieniem, a niejednokrotnie psychiczną depresją, chory wraca do zupełnego zdrowia; a nabyta odporność chroni przed ponownym wybuchem choroby. Gorączka Pappataci, wywołana jest przez zarazek, krążący we krwi człowieka chorego i mogący być tą drogą przeniesiony na indywiduum zdrowe. W przeciwieństwie jednakże do całego szeregu chorób zakaźnych, nie udało się zarazka tejże choroby wyosobnić, względnie zobaczyć, nawet przy użyciu najsilniejszych szkieł powiększających. Do organizmu ludzkiego dostaje się zarazek gorączki Pappataci przez ukłucie owada o nazwie „Phlebotomus papatasii". Phebotomus papatasii żeruje tylko wieczorem i nocą, podczas dnia zaś podobnie, jak i anopheles kryje się w ciemnych norach, przyczem jedynie samica ma zdolność ukłucia, a tem samem i zakażenia. U większości ludzi, ukłucie tego owada nie pozostawia żadnego widocznego śladu. Ponieważ choroba powyżej opisana ściśle związana jest z występowaniem pewnego gatunku owada, przeto cała działalność ochronna, musi być skierowana w kierunku niszczenia tychże owadów, co jednakże napotyka na większe trudości, niż zwalczanie komarów malarycznych, gdyż sposób życia przenośników gorączki Pappataci, jest jeszcze bardzo mało znany i zbadany.

Czerwonka tropikalna

Podczas, gdy czerwonka pospolita w naszym klimacie, spowodowana jest wniknięciem do organizmu bakteryj, a więc stworzeń należących do świata roślinnego, to czerwonka tropikalna, jest następstwem zadziałania na ustrój ludzki mikroskopowych istot zwierzęcych, tzw. ameb, czyli pełzaków, które niszcząc ściany jelit sprowadzają szereg poniżej omawianych zaburzeń.

W jelicie człowieka, już w warunkach normalnych żyje gatunek owych ameb, czyli pełzaków tzw. ameba jelita grubego czyli ameba coli (czytaj: koli). Przy badaniu mikroskopem przedstawia się taka ameba, jako grudka substancji żywej, z silnie załamującym światło, tzw. jądrem pośrodku, poruszająca się powoli, pełzając po podstawie. Ta tzw. ameba coli, nie sprowadza żadnych zaburzeń w organiźmie ludzkim, żywi się odpadkami pokarmów i nie niszczy ściany jelita. Przez picie wody nieprzegotowanej, zwłaszcza w krajach gorących, dostaje się do przewodu pokarmowego ameby już nie obojętne dla człowieka ale sprowadzające przez swe niszczące działanie, wręcz zagrażające życiu człowieka skutki i wywołujące cierpienie znane pod nazwą czerwonki tropikalnej, albo czerwonki amebowej. Choroba ta, zaczyna się nagle; wśród silnych bólów i gwałtownego parcia na stolec, pojawiają się biegunki, przedstawiające się w postaci mas śluzowych, krwawo zabarwionych, w których badanie mikroskopijne wykazuje obecność ameb. Ilość stolców na dobę może dochodzić do pięćdziesięciu. Temperatura pozostaje normalna, w każdym razie jest niezbyt wysoka. Wśród powyżej opisanych objawów, których następstwem jest silne wyniszczenie chorego, choroba może rychło ustąpić, względnie, co jest rzeczą bardzo częstą, przerodzić się w cierpienie chroniczne. W tym ostatnim wypadku, choroba trwa miesiącami, doprowadza do znacznego wychudzenia chorego, przyczem nie brak tutaj poważnych, zagrażających życiu komplikacyj, z których najczęstsze jest tzw. absces wątroby, powstający na skutek dostania się zarazków do tkanki wątrobowej.

Przy zwalczaniu czerwonki tropikalnej, najważniejszą naszą troską jest zaopatrzenie ludności w odpowiednio oczyszczoną, a gdzie to jest niemożliwe, w przegotowaną wodę do picia. Doświadczenia armji angielskiej w Indjach, uczą, że w miarę ulepszeń urządzeń wodociągowych śmiertelność z czerwonki tropikalnej znacznie zmalała. Ważne znaczenie ma również izolowanie chorych i desynfekcja odchodów, które, jako zawierające zarazki, przedstawiają niebezpieczne źródło zakażenia. Oczywista, że wypełnianie tych przepisów w okolicach zamieszkałych przez ludność tubylczą, pozostającą w prymitywnych warunkach hygjenicznych, napotyka na nieprzezwyciężone trudności i uniemożliwia racjonalne leczenie tej niebezpiecznej choroby.

M. Sch.

Odpowiedzi redakcji

CIERPIĄCA: Najlepiej zrobiłoby Pani nagrzanie diatermją, co jest niedrogie niebolesne i osiągalne bez wyjazdu do kąpiel. Dobrze też robi wstrzyknięcie do nerwu kulszowego fizjologicznego roztworu soli kuchennej. SJONISTKA G. R.: 1) Niech Pani utlenia te włosy perhydrolem w maści i szuruje przy myciu pumeksem, a staną się mniej widoczne i wątłe. Na twarzy jednak radzimy mimo kosztów — elektrolizę. 2) Chorób serca jest wiele i leczenie zależy właśnie od rodzaju choroby. 3) Szkodzi; pomoc może tylko siła woli. SZOMER I CHASYDKA, SANOK: 1) Musimy wiedzieć, co to za opalenie; czy przez słońce? 2) Smarować maścią z sublimatem pół proc. i zwilżać 10 proc. roztworem perhydrolu w spirytusie. MUZYKANT NR. 30: Wszystkie Pańskie dolegliwości wymagają zbadania; bez tego odpowiedź niemożliwa. LAT 30: Łupież właśnie jest w związku z tą nadmierną tłustością skóry. Należy wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy; na noc maść siarczano - salicylowa. Przydałyby się naświetlania lampą kwarcową. ZANIEPOKOJONA: Niema powodu do niepokoju. Gdyby stan opisany utrzymywał się dłużej, przez kilka miesięcy, to wtedy można zasięgnąć rady lekarza. HATIKWA: Raz na zawsze usunąć można włosy najlepiej przez elektrolizę. Środki, reklamowane przez gazety, zawodzą. Maść z perhydrolem utleni tylko włosy. W. N. G.: 1) Wyleczalne; kuracja trwa z przerwami około 2 lat, ponadto drugie tyle obserwacja, w ciągu której bada się krew co 3—4 miesięcy. 2) Dokładnie tak samo jak pod 1. 3) Małżeństwo możliwe po 4—5 latach od zaczęcia kuracji. CZYTELNICZKA B. D.: Tylko farba, „henna". LILJANA: 1) Wodny lub spirytusowy roztwór formaliny. 2) Maść siarczano- salicylowa. 3) Esencja rumianku, do drugiej wody dodać szczyptę sody. STUDENTKA: Powinien Pani lekarz zaordynować zażywanie thelyganu. NIEZMIERNIE WDZIĘCZNA: 1) I owszem; to może być przyczyną tych nieregularności. 2) Co do usunięcia włosów, to niewiele się potem spodziewać można, ale dobrze to Pani zrobi na dolegliwosci menstruacyjne. Jest do nabycia w naszych aptekach. Reszta środków działa tylko na kilka dni i pogarsza jeszcze sprawę, bo wywołuje nieraz zadraśnienie skóry. Kwas trój- chloro- octowy nic z tem niema wspólnego. PANI BOA: 1) Odpowiedź na to pytanie może dać tylko lekarz, który Panią badał. Nam wydaje się, że nie jest to przeszkodą, ale na pewno bez zbadania powiedzieć tego nie możemy. 2) Szkodliwy. ROMEO I JULJA: Możliwe. SPERMATOREA 26: 1) Tak jest. 2) Odpowiednie stosowanie elektryzacji, gorące nasiadówki uregulowanie trawienia, potem z lekarstw kamfora lub heroina (wedle wskazań lekarza). 3) I owszem; małżeństwo wskazane. 4) Tak jest. 5) Stan zdrowia dzieci zależy także od matki. DWUDZIESTOLETNIA ERICA: 1) Kąpiele naprzemian w gorącej i zimnej wodzie po kilka minut. Oprócz tego maść z ichtyolem i kamforą. 2) Myć w ciepłej wodzie, a potem namaszczać kremem lanolinowym. 2) I owszem; prócz tego szwedzka gimnastyka. W. F. F. 19: Co do pocenia się nóg patrz „Liliana" p. 1. Na chroniczny katar nosa radzimy wylapisowanie wnętrza nosa. Reszta Pańskich pytań wymaga zbadania. BLONDYNKA I BRUNETKA: 1) Kąpiele w słonej wodzie i masaż przy pomocy antyseptycznego pudru. 2) Wcierać w skórę głowy spirytus salicylowy, naświetlać lampą kwarcową. 3) Wcierać spirytus (nie do palenia). Na rzęsy maść borowa. STROSKANY SJONISTA: 1) Przedłużenie nie jest możliwe żadnym znanym sposobem, ale niema tu żadnej normy i nie poniesie pan przez to żadnej szkody ani nieprzyjemności. 2) Nie, wpływa na kwestję płodności. 3) Nie, nie zależy to od wspomnianych wyżej kwestyj. Środków lekarskich, reklamowanych w handlu, z zasady nie polecamy, bo wskazanie tzn. potrzeba ich zastosowania może być ustalona tylko po zbadaniu, a nigdy na ślepo. Powinien Pan zasięgnąć rady neurologa. KUPIEC 137: Pewność wyleczenia daje tylko zbadanie wycieku pod mikroskopem nie zaś naświetlanie lampą kwarcową. które z leczeniem trypra nic niema wspólnego. J. N.: Ilość włosów, podana przez Pana, świadczy o tem. że to jest wypadanie włosów chorobliwe, nadmierne Proszę zastosować się do rad. udzielonych „Blondynce i Brunetce" p. 2 NADZIEJA: 3) Patrz „Bondynka i Brunetka" p. 2. 4) Myć zęby kawałkiem waty, owiniętej na patyczku; pędzlować dziąsła nalewką dębiankową (tinctura gallarum). Inne kwestje wymagają zbadania.

BRACIA SCHELLENBERG: 1) Jeżeli zgrubienie spowodowane jest przez powiększenie gruczołu tarczykowego czyli tzw. „wole", to leczenie możliwe jest tylko pod ścisłą kontrolą i obserwacją lekarza, a nigdy na dystans. 2) Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy. 3) Zmywać 2—3 razy dziennie wacikiem, zmaczanym w białej benzynie aptecznej, a potem przypudrować. 4) Myć włosy 2 razy na tydzień w wodzie, do której się dodaje szczyptę sody. CZYTELNICZKA B. D.: Listu, o którym Pani wspomina, nie otrzymaliśmy. Tylko farba.

(Dalsze odpowiedzi w następnym dodatku).

Straszne obrazy pogromów
przesunęły się przed sądem paryskim
Dalsze szczegóły śledztwa w sprawie Schwarzbarta.

Przed kilkoma dniami odbyło się w sądzie paryskim dalsze przesłuchanie świadków przed sędzią śledczym w związku z procesem Schwarzbarta. Przesłuchanie to wywołało wielkie zainteresowanie wśród paryskiej kolonji żydowskiej i w sferach dziennikarskich Paryża. Do sądu przybyło wielu dziennikarzy wśród nich p. Bernard Lecache, który powrócił niedawno z podróży po Ukrainie.

ZEZNANIA W. TIOMKINA.

Pierwszy zeznawał w charakterze świadka Włodzimierz Tiomkin, prezydent żydowskiej rady narodowej w Kijowie i były członek wszechrosyjskiej konstytuanty.

— Co pan może opowiedzieć o czynie Schwarzbarta? — zapytuje sędzia śledczy.

— W czasie czynu Schwarzbarta — odpowiada p. Tiomkin nie byłem na bulwarze. Przeżywałem atoli martyrologję Żydów na Ukrainie. Znam wypadki ukraińskie od początku i mogę kategorycznie stwierdzić, że odpowiedzialność za pogromy ponosi całkowicie człowiek, który nosi nazwisko „Petlura". Jestem za stary, by kogokolwiek oskarżać bezpodstawnie. Zapewniam, że na nikogo nie rzucę fałszywego podejrzenia.

W dalszym ciągu opowiada p. Tiomkin dzieje pogromów, starania Żydów u Petlury i odmowa Petlury w sprawie przeciwdziałania pogromom. P. Tiomkin wyjaśnia, że na Ukrainie były w czasie pogromów dwie władze: cywilna i wojskowa, cywilna z Winiczenką na czele, usiłowała zwalczać pogromy, nie miała atoli żadnego wpływu w kraju. Władza wojskowa, która mogła z łatwością przeciwstawić się pogromom, nie uczyniła tego, a na czele tej władzy stał Petlura. Dlatego on ponosi pełną odpowiedzialnść za wszystkie straszne zdarzenia. Całe żydostwo jest o jego winie przekonane.

„Posiadamy dość aktów i dokumentów na uzasadnienie tego przekonania. Przytoczymy tych faktów znacznie więcej, w razie gdy strona przeciwna zechce zaprzeczyć, że nie było pogromów na Ukrainie.

Sędzia: O, nie! tego nie można zaprzeczyć. Wiemy dobrze, że pogromy były, lecz proszę nam powiedzieć, co sądziła ludność ukraińska o Petlurze?

Tiomkin: Jeśli chodzi o lepszą, uczciwszą część Ukraińców, to byli oni przekonani, że Petlura jest odpowiedzialny za pogromy. Twierdzili niejednokrotnie, że gdyby Petlura był chciał, nie doszłoby do żadnych pogromów. I tak istotnie było! Dowód na to, że w sierpniu Petlura zrozumiał jak wielką szkodę przyniosła jego polityka, rozpoczął wówczas energicznie występować w słowach przeciwko pogromom. Było to atoli jednak już za późno, bo nie było już kogo zabijać.

Sędzia: Ilu ludzi, zdaniem pana, zabito w czasie pogromów?

Tiomkin: Sądzę, że do 100.000 osób.

ZEZNANIA CZERIKOWERA

Następnie zeznawał A. Czerikower, który oświadczył, że występuje, jako historyk, zbierający materjały i dokumenty odnoszące się do pogromów. Na podstawie badań doszedł do przekonania, że Petlura jest całkowicie odpowiedzialny za pogromy. Petlura miał możność przeciwstawienia się pogromom, lecz nie uczynił tego, ani też nie ukarał winnych. Nie znamy oświadcza Czerikower żadnego faktu, by Petlura ukarał kogokolwiek z winnych.

W dalszym ciągu zeznaje pewien adwokat francuski, który był świadkiem zastrzelenia Petlury przez Schwarzbarta. Zeznania jego nie przynoszą nowych szczegółów. Następnie wezwano panią Gruenberg, która, jako medyczka była zatrudniona w szpitalu w Proskurowie w czasie pogromów.

— Co pani wie o Petlurze i Simosience? — pyta sędzia.

— Simosienko — odpowiada p. Grünberg — był degeneratem, który organizował straszliwe rzezie. Nakazywał on mordować, a nie rabować. Po pogromie przybył do ratusza w Proskurowie i oświadczył, że kazał mordować dzieci żydowskie i rodziców żydowskich, by nie było więcej bolszewików.

— W jakim stosunku pozostawał Simosienko do Petlury — pyta sędzia śledczy.

— Simosienko był prawą ręką Petlury. Petlura wiedział, jak Simosienko postępuje i Simosienko był wykonawcą poleceń Petlury.

— Czy Simosienko został ukarany?

— Nie, — odpowiada p. Grünberg. Pozostawał on przez długi czas na wolności i urządzał dalej pogromy.

W dalszym ciągu podaje p. Grünberg straszne szczegóły, których była świadkiem w czasie pogromów. Do szpitala przywożono zmasakrowane dzieci i kobiety.

— Ile ofiar padło wówczas? zapytuje sędzia.

W pierwszym dniu 1600 zabitych. Miano wówczas pozwolić specjalnej komisji zbadać dokładnie pogromy, lecz Simosienko, widząc olbrzymie rozmiary rzezi, rozpędził komisję i nie pozwolił na ekshumacje zwłok, oświadczając, że z powodu tak małej liczby nie warto czynić hałasu.

— Czy kogoś z pogromczyków ukarano?

— Nikogo! Wszyscy pozostali na wolności. Kiedy pani Grünberg opowiada w dalszym ciągu o scenach, jakie odbywały się w czasie pogromów w Proskurowie przerwał jej sędzia:

— Dosyć, nie mogę już dłużej słuchać tych okropności!

POGLĄD OBRONCY SCHWARZBARTA.

W rozmowie z dziennikarzami oświadczył obrońca Schwarzbarta, adwokat Torres, że onegdajsze zeznania świadków były bardzo ważne, skrystalizowały one bowiem atmosferę pogromów. Przesłuchanie to będzie napewno ostatniem. P. Torres zaznaczył, że jest rzadkiem zjawiskiem, by sędzia śledczy badał tak szeroko wszystkie akty procesu, nietylko fakty bezpośrednie, lecz także moralne i polityczne momenty. Oznacza to, że uważa akt Schwarzbarta nie za kryminalną zbrodnię, lecz za zbrodnię polityczną.

P. LECACHE O PROCESIE SCHWARZBARTA.

P. Lecache, dziennikarz francusko-żydowski zreasumował wrażenia z pobytu na Ukrainie, gdzie badał materjały, dotyczące pogromów w następujących trzech punktach:

1) Wina Petlury w pogromach nie ulega najmniejszej wątpliwości. Fałszywe są twierdzenia pewnych kół, że Petlura, jako socjalista-rewolucjonista był przyjaźnie usposobiony względem Żydów. Wszystkie dokumenty, które p. Lecache zgromadził oraz oświadczenia złożone zarówno przez Żydów, jak i nie-Żydów zgodnie stwierdzają, że Petlura — nietylko nie przeszkadzał pogromom, lecz nie chciał przedsięwziąć żadnych środków, kiedy miał możność niedopuścić do pogromów. Jeden z byłych towarzyszy Petlury, Zołotariow oświadczył: „Petlura szedł do sławy poprzez krew żydowską".

2) Twierdzenia niektórych antysemitów, jakoby Szwarzbart był agentem bolszewickim jest całkowicie fałszywe. P. Lecache zainteresował się specjalnie tą kwestją i zgodnie z zebranemi przez niego informacjami u ludzi który bliżej znali Schwarzbarta oraz jego przeszłość — doszedł do przekonania się, iż Schwarzbart jest zdecydowanym wrogiem ustroju sowieckiego.

3) Obrońcy Schwarzbarta mogą być spokojni; opinja francuska, ani trybunał sądzący nie wyda wyroku skazującego, gdy się zapozna ze zebranemi dokumentami, które wkrótce ogłoszone będą w „Paris Soir". Być może, że p. Lecache również się znajdzie w liczbie świadków podczas rozpraw sądowych. Zresztą należy mieć wielkie zaufanie do p. Torres'a, jako zdolnego adwokata oraz wybitnego mówcy. Nie można uważać za słuszne propozycje pewnych pism żydowskich, aby zaproszono jeszcze jednego adwokata. Gdyby, p. Torres uznał za potrzebne, wówczas samby, to zaproponował. Pamiętać też trzeba, że p. Torres jes Żydem, a w takich sprawach sentyment żydowski bardzo wiele znaczy. We wszelkich procesach, gdzie chodziło o honor Żydów obrona adwkatów Żydów, była z natury rzeczy bardziej stanowcza i wymowna, niż adwokatów nie-Żydów, gdyż przez nich przemawiała godność żydowska.

———o§o———

Co mówi przeciwnik sjonizmu o roli kulturalnej Żydów w Palestynie?

Londyn (ŻAT). Rada Sjonistyczna Manchesteru wydała bankiet na cześć byłego gubernatora Jerozolimy, oraz obecnego gubernatora Cypru, sira Ronalda Storrsa który bawi obecnie w Anglji. Podczas bankietu sir Ronald Storrs oświetlił rolę Żydów w Palestynie.

We wszystkich dziedzinach Żydzi są na pierwszym planie. Żydowska organizacja ochrony zdrowia jest wzorowo zorganizowana. Mówca sam zwykle się zwracał do szpitala żydowskiego, gdy musiał korzystać z pomocy lekarskiej. Imponujące rezultaty są w dziedzinie sztuki stosowanej. Ilekroć potrzebne mi były informacje z dziedziny muzyki czy malarstwa — powiedział generał Storrs — zawsze zwracałem się do Żydów i zawsze z dobrym skutkiem. W pierwszym roku swego pobytu w Palestynie gubernator Storrs założył szkołę muzyczną, po 6 miesiącach przekonał się, że w liczbie 90 uczniów było 80 Żydów, zaś z pośród 5 profesorów było 4 Żydów. Wkońcu przekazał on tę szkołę gminie żydowskiej, obecnie szkoła ta osiągnęła bardzo wysoki poziom naukowy. Rozwój przemysłowy oraz finansowy w dużej mierze należy zawdzięczać Żydom i jeśli teraz nastąpiła pewna przerwa w rozwoju, to ona niewątpliwie wkrótce przeminie i Palestyna dalej będzie kroczyć po drodze szybkiego rozwoju. Sir Storrs jest w stosunku do Palestyny przekonanym optymistą.

Wkońcu gubernator Storrs zaznaczył, że Żydzi nie powinni tak ostro krytykować urzędników angielskich, bo, aczkolwiek popełnili oni błędy, są jednak przeniknięci dobrą wolą.

Wielka akcja Keren Hajessod w Berlinie

W Berlinie odbył się wielki mityng sjonistyczny, na którym przemawiał Nahum Sokołow. W pierwszym dniu akcji uzyskano deklarację na sumę 3000 funtów szterlingów. — We czwartek 21 bm. urządza niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych przyjęcie na cześć Sokołowa.

W tolerancyjnej Ameryce

Chicago (ŻAT). Szereg osobistości żydowskich zaproszono dla obejrzenia plakatu pod nazwą „Mekswelstreet", który ma być wywieszony w tramwajach. Zaproszeni mieli wyrazić swoją opinję czy plakat nie zawiera nic obrażającego Żydów, oraz czy dobrze charakteryzuje ulicę Mekswel, która jest zamieszkana przez Żydów. Nikt z obecnych nie wyraził żadnych zastrzeżeń, co do plakatu, niektórzy zaznaczyli jedynie, że wspomniana ulica nie jest wcale zamieszkana wyłącznie przez Żydów, gdyż ostatnio jest zamieszkiwana również przez Rosjan, Polaków, Włochów oraz Greków. Zarząd tramwajów jednak zaznaczył, że gotów będzie usunąć plakat w ciągu 24 godzin jeśli Żydzi uczują się nim dotknięci.

KRONIKA

Wschód słońca	Październik	Zachód słońca
4 m. 8	20 Sroda 12 Cheszwan	16 m. 33

Pobyt wicepremjera prof. Bartla w Krakowie

Wczoraj popołudniu w drodze powrotnej z Zakopanego zatrzymał się w Krakowie wice premjer prof. Bartel. O godz. 5 popoł. wicepremjer Bartel odbył konferencję w Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie poinformował się o bieżących sprawach Wszechnicy, O godz. 7 wieczór wygłosił wicepremjer w sali Starego Teatru odczyt na temat „Polska w chwili obecnej".

Prezydjum miasta podejmowało o godz. 10 wieczór wicepremjera rautem w salach Starego Teatru. O godz. 12 w nocy wicepremjer prof. Bartel żegnany przez reprezentantów władz odjechał do Warszawy.

Wybory na konferencję krajową Org. Sjońskiej w Krakowie

W poniedziałek 18 10 odbyło się w lokalu „Tel-Awiw" zebranie szeklowców, na którem wygłosił referat dr Feldblum (Aktualne problemy w sjoniźmie). Prelegent rzeczowemi, opartemi na faktach wywodami zwalczał objawiający się ostatnio w naszych szeregach pessymizm. Po przemówieniu dr Hilfsteina odbyły się wybory, które dały następujący wynik.

Wybrani zostali: Dr Apte Dresdner Emil, Dresdner Gerson, Dürstenfeld, Fallmann, Frant, Dr Hoffmann, Dr. Jassem Arnold, Dr. Kerner, Korzennik Dr. Krengel, Dr Laub Leinkram, Inż. Löwenstein, Mandel, Margulies Lazar, dyr. Pineles, Dr Schwarzbart, Dr Soldinger Stern Izak, Stern Jakób, Weinberger.

—o§o—

— DYREKTOR TRAMWAJU KRAKOWSKIEGO inż. Polaczek wyjechał do Barcelony na międzynarodowy zjazd dyrektorów tramwajowych z całej Europy. W drodze powrotnej do Krakowa dyr. Polaczek ma zatrzymać się w Szwajcarji celem kontynuowania pertraktacyj z tamtejszemi sferami finansowemi o uzyskanie znaczniejszej pożyczki na rozbudowę tramwaju krakowskiego.

— PODRÓŻ NAOKOŁO SWIATA NA ROWERACH. Wczoraj przybyli do Krakowa trzej b. powstańcy górnośląscy pp. K. Slaziński, J. Salamon i St. Pietras, którzy odbywają bez pieniędzy podróż naokoło świata na rowerach. Mają oni przebyć około 300,000 klm w przeciągu 6 lat. Polskę już objechali, zrobiwszy dotąd 2,800 klm drogi na rowerach. W czwartek odjeżdżają przez Bielsko i Cieszyn do Czechosłowacji.

— Z POWODU STWIERDZENIA PRYSZCZYCY u zwierząt racicowych w dzielnicy dziewiętnastej w Krakowie, magistrat zamknął dla wszelkiego obrotu zwierzętami dzielnicę 6-tą, 19-tą i 20tą i zarządził rewizję racicowych zwierząt w tych dzielnicach. Przypomina się interesowanym, że o wszelkich zachorowaniach zwierząt należy natychmiast donieść do Miejskiego Urzędu Weterynaryjnego.

— POD KOŁAMI POCIĄGU. Dnia 18 bm. o godz. 22-giej przechodząca torami kolejowemi na stacji Kraków—Płaszów Anna Turecka (lat 17) z Zagórza pow. Wieliczk. dostała się pod pociąg towarowy przeta. zany na stacji, wskutek czego została potłuczona na całem ciele. Turecką odwieziono najbliższym pociągiem do dworca osobowy w Krakowie, a następnie pogotowie ratunkowe zawiozło ją do szpitala św. Łazarza.

— NAJECHANY PRZEZ DOROŻKĘ. Władyław Dyngies, wonica dorożkarski, najechał na przechodzącego Władysława Pełtowskiego (lat 45) skutkiem czego tenże doznał obrażeń cielesnych na całem ciele. Pełtowskiego po zaopatrzeniu, pogotowie ratunkowe odwiozło do domu.

Z SALI SĄDOWEJ.

Funkcjonarjusz policji zasądzony za naruszenie wolności osobistej

Trybunał apelacyjny krakowskiego sądu okręgowego karnego rozpatrywał wczoraj następujący drastyczny wypadek:

W sierpniu 1924 roku wracał do domu Jan Michalik, podówczas sierżant sztabowy, ze swoją żoną przez ulicę Bosacką w Krakowie. Tutaj zastąpiła im drogę patrol policyjna, domagając się wylegitymowania od p. Michalikowej. Dowodzący patrolą przodownik policji państwowej Repelowicz nie poprzestał na wylegitymowaniu się p. Michalikowej i pod pozorem, że ta ma być kobietą lekkich obyczajów, zarządził odprowadzenie obojga małżonków w konwoju policyjnym na komisarjat policji do dalszego urzędowania. Wszelkie tłumaczenia się i prośby pp. Michalików by ich nie narażano na wstyd i poniżenie wobec publiczności, a w szczególności także prośba, by na miejscu sprawdził ich identyczność, nie odniosły skutku. Przodownik Repelowicz obstawał przy swem zarządzeniu i żądał od przytrzymanych okazania metryki ślubu, której oczywiście przy sobie nie mieli. Dopiero na komisarjacie urzędujący dyżurny w drodze telefonicznej stwierdził, że zapodania Michalików są prawdziwe, poczem uwolnił małżonków.

Michalikowie z powodu naruszenia ich czci osobistej oraz wolności obywatelskiej wnieśli doniesienie przeciw Repelowiczowi. Tenże, oskarżony przez prokuraturę o naruszenie w służbie wolności osobistej tłumaczył się, że „urzędował" na skutek instrukcji i nakazu swych władz przełożonych, że p. Michalikowa wydawała mu się osobą podejrzanej konduity że okazane legitymacje mu nie wystarczały wobec czego pp. Michalików zatrzymał i na policję odstawić kazał. Na skutek tego tłumaczenia się oraz zeznań policjantów potwierdzających jego tłumaczenie się, sąd pierwszej instancji uwolnił oskarżonego od winy i kary

Prokuratura wniosła odwołanie do sądu wyższego od wyroku uwalniającego i wczoraj sprawa znalazła swój epilog we wyroku trybunału apelacyjnego. Trybunał ponowił postępowania dowodowe i po kilkugodzinnej rozprawie wydał wyrok, zasądzający przod. Repelowicza za przestępstwo z par. 6 ustawy o ochronie wolności osobistej na karę aresztu przez 1 miesiąc i zapłatę odszkodowania pp. Michalikom.

Znamienne są motywy trubunału, który orzekł, że w państwie praworządnem ustawy zasadnicze zabezpieczają każdemu obywatelowi cześć i wolność osobistą. Władze państwowe, a przedewszystkiem władze policyjne są w pierwszym rzędzie powołane do poszanowania ustaw, a temsamem do nienaruszania wolności osobistej, gdzie do tego nie zachodzi faktyczna i prawna podstawa. Postępowanie dowodowe wykazało, że oskarżony postąpił rażąco lekkomyślnie i niedbale. Mimo bowiem dostatecznego wylegitymowania się Michalików, samowolnie ich przytrzymał i do urzędu policyjnego jak przestępców odprowadzić kazał.

Trybunałowi przewodniczył sso. Podobiński, wotowali sso. Horski i sso. Waga oskarżał prok. Schwakopf, poszkodowanych Michalików zastępował adw. Dr Goldblatt.

Wyrok ten spowoduje bezwątpienia odpowiednie zarządzenie tutejszej komendy policji państwowej, aby podobne wypadki jaskrawego naruszania czci i wolności obywatelskiej przez organa policji więcej się nie powtarzały.

— FAŁSZYWE AKCJE „NAFTY BAKU". Konsulat francuski w Katowicach zawiadomił tutejszy urząd śledczy, że na terenie Polski i Francji pojawiła się większa ilość fałszywych akcyj „Nafty Baku". W czasie przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie organa tutejszego urzędu śledczego wpadły na trop zorganizowanej bandy fałszerzy akcyj i w Warszawie przyaresztowały sprawców. Ze względu iż fałszerze przeważnie operowali na terenie miasta Warszawy, przeto zostali zatrzymani do dyspozycji tamtejszego urzędu śledczego.

— NIE ZOSTAWIAĆ UBRAŃ NA BALKONIE! Szwadron Salomon, zam. przy ul. Bosackiej l. 28 zgłosił, że w nocy z 17 na 18 bm. skradziono mu z balkonu I. p. dwa płaszcze, jeden męski kolejowy i jeden damski.

— KRADZIEŻ W AKADEMJI GÓRNICZEJ. Tadeusz Czekański akademik, zgłosił, że dnia 18 bm. o godz. 15 skradziono mu w poczekalni Akademji Górniczej płaszcz wartości 170 zł.

— CZYJ CUKIER. Dnia 18 bm zauważył posterunkowy, patrolujący w Krowodrzy obok Młynówki dwóch mężczyzr niosących worki. Mężczyźni ci na widok zbliżającego się posterunkowego porzucili worki, a sami zbiegli. Po zbliżeniu się zauważył posterunkowy, że w workach tych znajduje się cukier wagi 75 kg, który złożono na III. komisarjacie policji.

—o§o—

— ORG. „TARBUT" w Krakwie, otwiera w lokalu własnym przy ul. Zielona 17, kursa języka hebrajskiego dla początkujących i zaawansowanych pod kierownictwem fachowych nauczycieli. Wpisy codziennie w sekretarjacie „Tarbutu" w godz. od 10—1 przedpoł. i od 4—8 popoł.

Z sali koncertowej

Kwartet Drezdeński.
(Wieczór Beethovena)

Wieczorem tym zainaugurowała Dyrekcja Koncertów hołd pamięci Mistrza z okazji setnej rocznicy (26 marca 1927), którą cały świat muzyczny uroczyście obchodzi przez cały obecny sezon koncertowy. Tak się złożyło, że początek tych uroczystości przypadł na nas ta dziedzinę, w której genjusz Beethovena najgłębiej i najswobodniej sie wypowiedział. Inna jednak jest kwestja, czy Kwartet Drezdeński jest najodpowiedniejszym tego tłomaczem. Jak zwykle w takich koncertach złożyły się na program utwory z każdej z trzech epok Beethovena; wykonanie było nie jednakie i dziwna rzecz, stylistycznie gorsze w kwartecie z I. okresu (op. 18 nr. 5, A-dur), niż w dwóch dalszych (granych tu już przez Drezdeńczyków), a to bardzo trudnym myślowo i technicznie a-mol op. 132 z III. i e-moll op. 59 nr. 2 z II. epoki, W pierwszym uderzała nieczysta intonacja, nierównomierności rytmiczne zwłaszcza w drugiej warjacji Andanta i niedokładności dynamiczne w I, części i temacie warjacji. W kwartecie op. 132, część pierwsza była nieco chaotyczna, natomiast dalsze, a głównie ostatnia prawie bez zarzutu, zwłaszcza ostatnia, oddana z wielkim polotem i żarem, prawdziwie „appassionato", choć w napięciu tonu za słaba. Wogóle zauważyć należy, że w gradjacji dynamicznej lepszą stroną gry tego zespołu jest strefa bliższa piana niż forta. Najlepiej wypadł ostatni kwartet, którego końcowa część w zawrotnie szybkiem tempie zagrana dała najlepszy dowód technicznej pewności i zgrania tego zespołu.

Dr. Henryk Apte.—

Z EKRANU.

„Nędznicy"

Kinoteatr „Uciecha".

Druga część „Nędzników" w niczem nie ustępuje pierwszej, ba, przewyższa ją nawet bogactwem epizodów i rozmaitych „wstawek". Najsilniejsze jednak wrażenie robi ten film całym szeregiem scen rewolucyjnych. Henry Fescourt stanął tu na wyżynie Ingrama i Griffitha. Mimowoli nasuwają się remini scencje ze „Scaramouche'a" Ingrama i „Dwuch sierot" Griffitha. Fescourt potraktował sprawę znacznie obszerniej, rozbił akcję całą na mnóstwo epizodów, które chociaż w szalonem tempie i z nieuwyałym rozmachem mijają, jednak głębokie robią wrażenie. W samem centrum umieścił postać paryskiego łobuza, gawrochea. I znowu bajeczne dziecko-aktor gra tę rolę. Śmierć gawrochea jest maleńkiem arcydziełem.

Uciecżka Jana Valjeana przez kanał wraz z ciałem rannego Marjusza jest drugim kulmincyjnym punktem tego przewspaniałego filmu, który zasłużenie i słusznie ściąga do kina masy widzów. Kino od nosi tu triumf nielada, demonstrując nam w monumentalny sposób specyficzną swą dziedzinę tj. walkę człowieka z materją.

Gra aktorów nader wyrazista. W drugiej części prócz wspomnianego łobuza zwracają jeszcze uwagę Marjusz i dziewczyna Thenardiera. Sandra Milowanow jako Kozetta jest banalną, typową i — nieladną. Nawet uśmiech niewiele jej pomaga. Natomiast Gabrio jako Valjean zachwycający aktor. Także Tonlaut jako Javert zwartą i konsekwentną stworzył sylwetkę.

Film imponujący skalą artystycznych możliwości, bujnych rozmachem nader urozmaiconem bogactwem epizodów i świetną grą. Prawdziwe arcydzieło!

Noel.

Miłość, literatura i... kryminał

P. Maurycy Levet był wydawcą tygodnika „La Poesie“ i dyrektorem nakładu „Nadchodzących“. Powiadamy był, gdyż obecnie już nim nie jest, bo musi odsiedzieć kilka miesięcy więzienia za najzwyklejsze oszustwa na tle matrymonjalnem.

Pan Levet przystąpił do swego nakładu z kapitałem w wysokości aż 300 franków. Ta maleńka sumka wystarczyła mu, by ogłosić płomienną odezwę do wszystkich kobiet, które mają twórcze aspiracje, jednem słowem ogłosił konkurs na dzieła literackie, pisane przez nieznane, a sławy bardzo pożądające kobiety. Postąpił przytem bardzo sprytnie, gdyż nie zażądał nawet porta na odpowiedzi, czyli dał do poznania że traktuje rzecz poważnie i serjo. Otrzymał tysiąc utworów, które starannie przesortował, by wybrać z nich 20. O wartości tych utworów nie decydowały walory artystyczne, tylko stan majątkowy autorek. P. Levet dowiadywał się mianowicie skrupulatnie czy autorki są majętne posażne i naiwne. Następnie złożył im osobiście uszanowanie, przyobiecał im ogłoszenie drukiem tych utworów i zaręczał się. I tak p. Levet dostał aż 12 narzeczonych. A każdą ze swych narzeczonych naciągał na większe lub mniejsze kwoty pieniężne. W krótkim też czasie zebrał wcale pokaźną sumkę, bo około 100,000 franków.

Starsza nauczycielka w Chantilly ofiarowała mu swe serce, rękę i 20,000 franków. Wdowa jedna w Lille złożyła papiery wartościowe w kwocie 50.000 franków i dodała przytem stare obrazy rodzinne, by przyozdobić niemi komnaty zamku w Mesnill, za którego właściciela wydawał się Levet, chociaż ten zamek znajduje się właściwie na księżycu. Inne damy obdarowały swego narzeczonego prócz manuskryptów jeszcze to 8 tysiącami, to 3 tysiącami lub półtora tysiącami franków. Jedna stara szwaczka dała sprytnemu aferzyście 3 grube kajety pełne wierszy i ostatnie swoje oszczędności w kwocie 500 franków. Ale ona była jeszcze najszczęśliwszą, gdyż jeden z jej wierszy ujrzał światło w jakiemś francuskiem piśmie prowincjonalnem.

Noga się panu Levetowi powinęła i stanął przed sądem. Jako świadków zawezwano 20 kobiet. Niektóre ku przerażeniu przewodniczącego trybunału chciały odczytać swoje utwory. Oskarżony chętnie się na to zgodził, bo uważał to za okoliczność łagodzącą dla siebie, lecz przewodniczący nie chciał się na to zgodzić. Jedna jedyna stara szwaczka zeznała że nie uważa się za skrzywdzoną i nie przyłącza się do postępowania przeciwko Levetowi. A Levet skazany na kilka miesięcy więzienia odwdzięczył jej się za to wołając: „Czekaj na mnie, przyjdę“.

„Czekam“ — odpowiedziała tonąc we łzach stara panna i dumnym krokiem wyszła ze sali.

Czy się doczeka?

Z giełdy

Kraków, 19. 10 PAT. Akcje: Tohan 0.24, Farma 1.10, Zieleniewski 13.75, 13.85, Górka 15.60, 15.75, Siersza 3.95, 4.30, Nafta 0.33, Elektryczność 16.10 17.50, Chodorów 115, Chybie 5.10, 5.25.

* * *

Na rynku akcyj zaznaczyła się dziś tendencja słabsza. Waluty bez zmian. Dolar nieoficjalnie 9.03—9.04, czeki bankowo 9.04.

Giełda warszawska

Warszawa 19 bm. (PAT.) **Giełda waluty.**

Dolary 9·—, sprz. 9·02 kup. 8·98.
Belgja 25 50, 25 56, 25 44.
Londyn 43·76 sprz. 43·87, kup. 4?·65.
N. Jork 9·—. sprz. 9·02, kup. 8·98.
Paryż 26·45 sprz. 26·51. kup. 26·39.
Praga 26·72 sprz. 26·78 kup. 26 66,
Szwajcarja 174·32, sprz. 174 76, kup. 173·89
Włochy 38·62, 38·72, 38·53.
Wiedeń 127·30, sprz. 1?7·62. kup. 126·?8

Papiery procentowe: 8 procent. pożyczka konwersyjna 92, 5 proc. pożyczka konwersyjna 45 i pół, pożyczka dolarowa 72, pożyczka kolejowa 87—88—87, tendencja prawie bez zmian.

Akcje: Bank Małapolski Kraków —·— Bank Przemysłowy Lwów 0·— Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 5·50 Puls 4·10, Wild —· Cegielski 15·—, Parowozy 0·30 Zawiercie 16·— Zegluga 0·13 Polska nafta 0 65 Siła i Swiatło 25·00 Chmielów —·— Starachowice 1 90, Pocisk 1·25 Zieleniewski 1?·25 Zyrardów 12· 5 Chodorów 107·—

Giełda wiedeńska

Giełda wiedeńska z dnia 19 b. m. (PAT) **Dewizy.** Amsterdam 28310. Belgrad 1250. Berlin 16··41 Bruksela 1980, Budapeszt 9905 Bukareszt 376 Chrystania —·—, Kopenhaga 188 30. Londyn 3438, Madryt 107·05 Medjolan 3011. Nowy Jork 707 5 Paryż 2073. Praga 2095, Sofja 5·10, Sztokholm 18 20, Warszawa 78·15 — 78·65, Zurych 136·70 dolary 707 60, niemieckie 168·10, angielskie 34·26, jugosłowiańskie 1248. norweskie —·— polskie 78·— —.9 — rumuńskie 3·76, szwedzskie —·— szwajcarskie 136·30 hiszpańskie —·— czeskie 20 97 węgierskie 9·08 tureckie —·—

Akcje: Zieleniewski 106·, Silesja —, Fanto 137 Gal. karpaty ?04, Galicja 1?90, Siersza 34·, Bank Mamałopolski , Bank Hip. —· Tepege —·—.

Giełda zurychska

Zurych, 19. 10 PAT. Paryż 15.12, Londyn 25.17 3/4 Nowy Jork 5.17 5/8. Belgja 14.54 1/4, Włochy 22, Hiszpanja 78.50, Holandja 207 02,5, Berlin 123.21 1/4, Wiedeń 73.02 5, Sztokholm 138.40, Oslo 128 5/32, Kopehaga 137.72.5, Sofja 23.74 3/4 Praga 15.25. Warszawa 58. Budapeszt 72.5, Białogród 9.15, Ateny 6.26, Konstantynopol 68.5, Bukareszt 2,.76, Helsingfors 13.04. Buenos Aires 211. Tendencja spokojna.

Giełda londyńska

Londyn, 19. 10 PAT. Nowy Jork 4.85 3/6, Holandja 12.16, Francja 166.5, Belgja 172 3/4, Włochy 114 1/4. Niemcy 20.38, Szwajcarja 25 105. Hiszpanja 31.79,5, Danja 18.23.5, Szwecja 18.15 Norwegja 19.59 Helsingfors 192.68.

Giełda paryska

Paryż, 19. 10 PAT. Londyn 166.5. Nowy Jork 34.32, Belgja 96.25, Hiszpanja 520. Włochy 145.5, Szwajcarja 663, Danja 913 Holandja 1373, Norwegja 836, Szwecja 918, Rumunja 18.15, Niemcy 817.

Giełda nowojorska

Nowy Jork, 19 października. (AW) Warszawa 11.65, Londyn 485 i trzy szesnaste, Paryż 320 i pół, Wiedeń 14.06—14.12, Praga 296 i jedna czwarta, Włochy 418, Belgja 281, Budapeszt 14.06—14.12, Szwajcarja 19.32 i pół, Helsingfors 262, Sofja 72, Holandja 40.01. Oslo 21,97, Kopenhaga 26.61, Sztokholm 26.74 Hiszpanja 15.17 Berlin 23.80 i jedna czwarta, Belgrad 177, Montreal 100 i jedna szesnasta.

Sensacyjna rozprawa w Warszawie

„Trup w walizie“ przed sądem.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19. 10 Sin. Przed warszawskim sądem okręgowym karnym rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko niejakiemu Królikowskiemu, oskarżonemu o to, ze w swoim czasie zamordował i poćwiartował zwłoki Michałowskiej, kobiety lekkich obyczajów. Zwłoki Michałowskiej znaleziono na dworcu wschodnim. Sprawca przez dłuższy czas ukrywał się przed policją. Dopiero niedawno zdołano go schwytać.

O godzinie 11 rano wprowadzono wśród ogólnego naprężenia publiczności oskarżonego Królikowskiego, który robił wrażenie niezbyt przejmującego się rolą oskarżonego. Na twarzy Królikowskiego widać ślady hulaszczego życia. Naprzeciw oskarżonego po drugiej stronie sali znajduje się oszklona trumna ze szkieletem zamordowanej Michałowskiej.

Na zapytanie przewodniczącego, oskarżony podaje że był urzędnikiem, posiada wykształcenie średnie.

Po przesłuchaniu oskarżonego przystąpiono do przesłuchania świadków. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

A. AWERCZENKO

Fatalna pomyłka

I.

Sara Frajberg z miasteczka Wirkino nie miała męża; ale dzieci miała — aż siedmioro.

Był czas, kiedy Sara i męża miała; ale ten przestał odgrywać rolę w jej życiu, odkąd — wskutek własnej nieostrożności — dostał się do więzienia.

Sara nie złorzeczyła Bogu i spokojnie znosiła okrutny los, jaki jej nieba przeznaczyły i jak przystało na prawdziwą Żydówkę. Rozpoczęła handel; sprzedawała na rynku igły i wstążki, farbowała stare suknie dla pięknych pań wirkińskich, haftowała, robiła pończochy, piekła placki, które mały Abramko sprzedawał wirkińskim łasuchom, szyła koszule itd.

Jednak te łatwe i wesołe zajęcia nie mogły jej przeszkadzać w zajęciu głównem; musiała bowiem wieczorem — po załatwieniu wszystkich sprawunków — odszukać i ściągnąć do chałupy siedem drobnych istotek, które pod jej nieobecność rozprószyły się po całem miasteczku. A kiedy je już miała w gromadzie, trzeba je było wyłajać, zbić, wyszorować i nakarmić; a kiedy się i z tem uporała, ucałowała serdecznie wszystkie dzieciaki i ułożyła je do snu. Wtedy dopiero mogła w spokoju oddać się wyżej wspomnianym zajęciom.

Wczesnym rankiem miała Sara Frajberg więcej jeszcze kłopotów. Wszystkie dzieci budziły się równocześnie i odrazu rozpoczynał się komiczny rozgardjasz i gwar. Trzeba było zestawić trzynaście bucików — mały Dawidek miał wskutek nieszczęśliwego wypadku tylko jedną nóżkę — i trzynaście pończoch. Trzeba było ze wszystkich kątów powyciągać kupę łachmanów i przyodziać w te wspaniałości drobniutkie, wychudłe postacie.

Była to robota nielada i, pochłaniała sporo czasu tak, że nie stało jej czasu na porządne besztanie. Zrana rozdzielała też Sara kułaki nierównomiernie i niesprawiedliwie; szczęśliwcy otrzymywali podwójną porcję, reszta zaś musiała czekać do wieczora.

Śniadaniem pani Frajberg był kawał suchego chleba. Ostatni kęs miała jeszcze w ustach, kiedy brała za swój szal i szybko wychodziła z izby. —

I tak cały dzień przebiegała wąskie uliczki i liczyła, liczyła i kombinowała, ile sprzedać musi igieł i jaki zysk potrafi osiągnąć.

II.

Znowu późny wieczór. Sara Frajberg wróciła — zmęczona jak zwykle — do domu i troskliwie beształa i klęła swe maleństwa, bezstronnie, nie krzywdząc nikogo. Wytargała za uszy Dawidka małemu Szymkowi dała porządnego szturchańca, wzięła na ręce dwuletniego Aronka, potem rozpłakała się jak zwykle: łzy należały do codziennego programu. A kiedy uporała się z płaczem, wzrok jej padł przypadkiem na wysmarowaną twarz małego Aronka... Krzyknęła.

Co to — co to? Co z twojem okiem — mój kochany, mój drobiazgu? Co z twojem okiem...? Ażeby cię wyrwało, ty przeklęty bachorze! Czerwone ma oko, jak kwiat makowy i łzy mu się leją.., cały wodospad. O moja dolo!

I teraz troje oczu płakało; dwoje Sary Frajberg i jedno małego Aronka, czerwone, załzawione, nabrzmiałe oko A obok skakał Dawidek na jednej nóżce, a Reška ssała krew z skaleczałego palca. Wesoło było...

III.

Następnego dnia wyciągnięto małego Aronka z izby i zademonstrowano go życzliwym sąsiadkom; może ich światłe rady potrafią uspokoić stroskaną matkę.

„Ty — Aronku, a widzisz coś jeszcze?“ pytała pani Pirker.

„O — o!“ — piszczał Aronek.

„Co on wie! — ozwała się stara Kalmusowa. Co wie taki głupi robaczek! Trzeba go pokazać doktorowi!“

„Tak, doktorowi, który leczy oczy — zadecydowała wychudła Stichlowa. Mieszka daleko stąd, jedzie się...“

„Dziesięć godzin koleją!“ przerwała pani Pirker. „Dziesięć godzin tam i dziesięć z powrotem!“ tłumaczyła pani Kalmus.

Sara Frajberg zagryzła wargi; z udanym spokojem powiedziała: „Dobrze, pojadę“.

Po chwili wzięła dziecko za rękę: „Chodźmy do domu“ — rzekła; a w głowie jej drgała już nuta bólu i rozpaczy.

IV.

Spieszno było Sarze Frajberg. Pieniędzy miała bardzo niewiele — wszystkiego osiem rubli. Oko małego Aronka wyglądało już jak rubin. Popyt za wstążkami i igłami ustawał z każdym dniem. Mały Abramko musiał się za to starać o sprzedaż podwójnej porcji placków.

Sara Frajberg spała tylko jeszcze wtedy, kiedy swe dzieci myła, beształa i całowała; nocami zaś szyła i haftowała; a płakać — — Na zbytek ten czasu nie było.

A kiedy miała dwanaście rubli w majątku przyszły do niej sąsiadki; pani Pirker, stara Kalmus i wychudła Stichlowa.

„Pani Frajberg — rzekły — co to znaczy? Weź pani od nas jeszcze pięć rubli. Przyda się to pani“.

„Polska w chwili obecnej“

Odczyt wicepremjera Bartla w Sali Starego Teatru.

Kraków 20 października.

(M) W obecności niezwykle licznego audytorjum wygłosił wczoraj wieczór wicepremjer prof. Kazimierz Bartel odczyt na temat: „Polska w chwili obecnej“. Wielka sala Starego Teatru nie mogła pomieścić tłumów publiczności które przybyły na odczyt jednej z czołowych postaci okresu pomajowego, najwybitniejszego obok marszałka Piłsudskiego reprezentanta rządu „sanacji moralnej“. Odczyt, który wygłoszony był z wielką siłą i pewnością siebie, zawierał cały szereg momentów, podkreślających stanowczość i bezkompromisowość obecnego rządu wobec zwalczających go obozów.

„Organizowanie smutku“

W pierwszej części przemówienia, poświęconej sytuacji gospodarczej państwa, p. wicepremjer ze szczególnym naciskiem podkreślił dążność rządu do utrzymania równowagi budżetowej i stabilizacji złotego, przyczem powoływał się na osiągnięte w tej mierze dodatnie rezultaty. W ostrych słowach zwalczał mowca „organizowanie smutku“, którem to mianem określił kampanję pism i stronnictw wykorzystujących każde choćby najmniejsze niepowodzenia w dziedzinie finansów dla zohydzenia rządu. Kiedy się widzi tę dziwną jakąś małpią radość, przebijającą z tytułów i artykułów niektórych dzienników polskich — wywodził p. wicepremjer — ogarnąć musi człowieka nieuprzedzonego uczucie wielkiego wstrętu do atmosfery, w jakiej musi się w Polsce rządzić. Kurzenie się dewiz w Banku Polskim o drobny milimetr jest w życiu państwa objawem normalnym, a gdyby nawet było anormalnem, to nie powinno stanowić powodu do radości, lecz do smutku. Przeciwko rządowi marsz. Piłsudskiego, jakoteż przeciwko poprzednim rządom, których byłem szefem, występowano i występuje się ze zorganizowanym smutkiem, smutkiem ludzi, którzy widzą, że nie jest gorzej, a jest z dnia na dzień lepiej. Temu organizowaniu smutku rząd potrafi się z całą siłą przeciwstawić.

Cztery tezy gospodarcze rządu

Po przytoczeniu szeregu faktów z dziedziny gospodarczej, świadczących o poprawie sytuacji państwa, prelegent motywuje następujące cztery tezy rządu w dziedzinie gospodarczej:

1) Zaniechanie wszelkich eksperymentów, także na polu finansowem (mowca stanowczo zbija zarzuty stawiane rządowi, jakoby pod pokrywką pieniądza pomocniczego dążył do inflacji).

2) Demokratyzacja własności rolnej musi być traktowana bez namiętności i przy uwzględnieniu żywotnych interesów państwa, którego rozwój oparty jest i być musi na rolnictwie.

3) Zdobycze klasy robotniczej natury społecznej muszą być utrzymane w całej pełni. i

4) Walka z drożyzną. Temu ostatniemu problemowi poświęca p. wicepremjer dłuższy ustęp swego przemówienia, wykazując rozliczne trudności rozwiązania tego zagadnienia i zapewniając że problem walki z drożyzną jest skrupulatnie badany i opracowywany od szeregu miesięcy przez kilka resortów.

Misja prof. Kemmerera

Wspominając o sprawozdaniu prof. Kemmerera, prelegent zaznacza że cenne rady amerykańskich rzeczoznawców, będą w najbliższym czasie przez rząd wykorzystane. Celem pobytu misji Kemmerera w Polsce było obok uzyskania tych rad również osiągnięcie bezstronnego sprawozdania o sytuacji naszego państwa, dla ewentualnego użytku amerykańskich sfer finansowych.

Pożyczka zagraniczna

W sprawie uzyskania pożyczki zagranicznej, rząd dotąd nie podejmował żadnych kroków. Zdaniem rządu, najpierw muszą być stworzone warunki, odpowiednie do uzyskania takiej pożyczki, przedewszystkiem równowaga budżetu i porządek w państwie, a tem samem zaufanie zagranicy. Pozatem koniecznem jest opracowanie dokładnego planu zużytkowania takiej pożyczki, gdyż w przeciwnym razie byłoby to zadłużeniem bankruta i marnowaniem grosza. Mimo powyższych zastrzeżeń **rząd w całej pełni uznaje potrzebę pożyczki dla państwa.**

Na straży autorytetu władzy

Następnie mowca przeszedł do zagadnień politycznych. Ta część mowy p. wicepremjera podkreślała przedewszystkiem dążność rządu do utrwalenia autorytetu władzy, oraz przeciwstawienia się wybujałemu partyjnictwu. Pierwszym krokiem do podniesienia autorytetu władz było przyznanie Prezydentowi Rzeczypospolitej w drodze zmiany konstytucji prawa rozwiązania ciał ustawodawczych, zaś o ile chodzi o utrwalenie wzgl. przywrócenie nieistniejącego faktycznie w Polsce autorytetu władzy to rząd ma dość siły, aby zmniejszyć ilość częstych dotąd wypadków nieposzanowania go.

Mowca przytacza drastyczny wypadek, jaki zdarzył mu się przed kilku dniami. Mianowicie pewien wybitny profesor na zapytanie, jakie p. wicepremjer w swym charakterze kierownika oświaty skierował do niego, dla zaopinjowania pewnego podręcznika szkolnego, odpowiedział na świstku papieru, że podręcznik jest dobry „o ile naturalnie nauki patrjotyczne Mickiewicza zgadzają się z poglądami rządu sanacji moralnej“. Takich wypadków niewłaściwego odnoszenia się do władzy mógłby prelegent przytoczyć całe mnóstwo, zapewnia jednak, że rząd potrafi zmusić do uszanowania go. Rządzimy nie dla jakiejś chimery nie dla koterji, nie dla jakiegoś odłamu lecz całe siły nasze poświęcamy dla państwa, jako całości i tylko dla państwa i tem różnimy się od tych, którzy nas zwalczają. Można nam zarzucać, że błądzimy, że brak nam odpowiedniego przygotowania do rządzenia, brak intellektu, jednakowoż nikt nie ma prawa pomawiać nas o nieszczerość wobec interesów państwa i prywatę.

Rząd oparty na społeczeństwie

Nie zamierzamy rządzić przy pomocy policji, ani na sposób austrjackiej administracji, tylko jako obywatele, oparci o całe społeczeństwo i żądamy zrozumienia naszych intencyj. Marsz. Piłsudski może być lubiany, lub nienawidzony, jednak jako szef rządu uznawany być musi, rządzić musi i rządzić będzie. (Oklaski).

W dalszym ciągu mowca stwierdza, że partje polityczne są z rządu niezadowolone dlatego, iż rząd nie opiera się i nie oprze się nigdy o partje. Słowa wypowiedziane przez mowcę w Sejmie, że rząd jego oprze się tylko o społeczeństwo, wywołały w Sejmie niesłychaną burzę i ogólne niezadowolenie, które dotąd trwa. Rząd jednak tego swego stanowiska nie zmieni, gdyż widzi, że rozparcelowanie na partje nie przyniosło państwu pożytku, tylko szkody.

Przyszły Sejm

Przy przyszłych wyborach nie wystarczą partyjne hasła demagogiczne, gdyż społeczeństwo domagać się będzie od kandydatów by wykazali swą bezinteresowność działania i umiłowanie sprawy publicznej. Koniecznem jest ponowne zjednoczenie się wszystkich naprawdę patrjotycznych elementów, jak to miało miejsce w obliczu najazdu bolszewickiego w r. 1920. W Sejmie obecnym jest duży zastęp ludzi godnych, rozsianych we wszystkich bez wyjątku partjach polskich, jednak jakieś nieszczęsne fatum nie pozwala im się zjednoczyć i skupić dla dobra państwa. To zbawienne skupienie będzie wtedy możliwem, jeśli społeczeństwo wypowie wojnę partyjnictwu i politykierstwu i domagać się będzie od swych reprezentantów tylko miłości dla kraju i bezinteresowności. O ile to się stanie, wówczas przyszły Sejm położy podwaliny pod świetlaną przyszłość państwa.

Mowę p. wicepremjera przerywali słuchacze kilka krotnie burzliwemi oklaskami.

Sara Frajberg wzięła pieniądze, a że właśnie miała kilka minut czasu wypłakała się i postanowiła wybrać się w drogę z małym Aronkiem jeszcze tego samego dnia wieczorem.

V.

Z rynku przybiegła Sara do domu; czterdzieści minut przed odejściem pociągu. A że jazda na dworzec trwała właśnie 40 minut, porwała prędko malca, owinęła go w wielką chustę, chwyciła zawiniątko z prowiantem, leżące na stole; dała Reśce szturchańca, upomniała Dawidka: „Uważaj na dzieci — nie bij nikogo — ty najstarszy!“ — pomacała, czy ma pieniądze w kieszeni; zawiniątko wypadło jej z rąk, podniosła je. W drzwiach już zawołała w stronę Reski: „Dzieci trzeba umyć — daj im jeść, pamiętaj!“

Dopiero kiedy siedziała w wagonie kolejowym, odetchnęła głęboko. Pomyślała: Teraz, pani Frajberg, możesz spać do jutra zrana. He — he, to ci się słusznie należy pani Frajberg.

Zrana siedziała Sara Frajberg w poczekalni lekarza. Na ręku trzymała otuloną w ciepłą chustkę dziecinę i czekała na swoją kolej.

„Proszę!“ rzekł lekarz.

Sara wstała, weszła za lekarzem do jego pokoju ordynacyjnego.

„Dzień dobry, panu doktorowi! Przywiozłam panu me maleństwo. Oko go boli — nie wiem, co się stało. Prawdziwe utrapienie“.

Lekarz przystąpił do dziecka, rozwinął je, otworzył mu następnie oczy i rozpoczął badanie.

„Hm — hm to ciekawe mówił. Bardzo ciekawe... Nic nie widzę...?

W tej chwili krzyknęła Sara ochryple: „Panie doktorze! To nie Aronek! Jego z chorem oczkiem w domu zostawiłam!“

Polska na kongresie współpracy kulturalnej

Wiedeń, 19 10 PAT. W międzynarodowym kongresie związków dla współpracy kulturalnej ze strony polskiej biorą udział: prof. Tadeusz Zieliński, Jarosław Iwaszkiewicz i Ludwik Morstin. Na posiedzeniu wczorajszem przemawiał między innemi prof. Zieliński zaznaczając, że związek dla współpracy kulturalnej powinien być supranarodowym z zachowaniem wszystkich właściwości poszczególnych kultur narodowych. Polska przyniosła światu wielkie wartości kulturalne, gotowa też jest przyjąć je od innych narodów.

Drobne ogłoszenia

Panna z branży obuwniczej ze znajomością języka polskiego i niem. w słowie i piśmie z praktyką biurową zostanie natychmiast przyjętą. Zgłoszenia tylko pisemne do firmy Goldschmied i Schanzer, fabryka obuwia, Kraków, XXII. Targow 1

Dwie korespondentki biegle stenografujące po polsku i niem., piszące na maszynie z rutyną w dziale dewizowo-bankowym, zmienią posady. Zgłoszenia pod „Rutynowane siły“ do Adm. N. Dz.

Unieważniam skradzioną książeczkę st. sł. oficer. na nazwisko Dr. Edward Ehrenpreis

Szukam pomieszczenia z utrzymaniem dla panny 16-letniej od zaraz aż do 1 maja w zamian za mieszkanie z utrzymaniem dla 1 osoby przez cały sezon w Krynicy. — Zgłoszenia M. Bodner, Krynica, Ustroń

Inteligentnego mężczyznę (chętnie urzędnika), lubiącego muzykę, pozna podobna młoda panienka z dobrego domu. Zgłoszenia pisemne Biuro ogłoszeń, Kraków, Sienna 12 „Idealny charakter“

GIMNAZJUM ŻEŃSKIE

poszukuje
polonisty (ki) z łaciną.
Oferty skierować natychmiast: Iberalowa, Kutno.



Sidol CZYŚCI METALE, SZYBY, LUSTRA, SZKŁO i MARMURY OLŚNIEWAJĄCO.

Na skutek polecenia Sądu okręgowego w Rzeszowie Firm 344/26 zwołuję na niedzielę, dnia 31 października 1926 r. w lokalu „Bikur Cholim“ w Rynku głównym L. 4 w Rzeszowie o godz. 10½ przedpołudniem, a w razie braku kompletu o godz. 11 bez względu na ilość członków

Walne Zgromadzenie

„Beth-Jehuda“ stow. spółdziel. z ogr. odpow.

z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Likwidacja stowarzyszenia i wybór likwidatora, oraz jego zastępcy.

Dr. Feliks Hopfen.

Baczność P. T. Krawczynie i Krawcy!

ŻURNALE MOD I MANEKINY ZNACZNIE POTANIAŁY!

Przed zakupem żurnali mód. oraz manekinów prosimy uprzejmie poinformować się o cenach w firmie

M. LANDAU, KRAKÓW, KRZYŻA 5.

Klijentom prowincjonalnym wysyłam na żądanie cenniki.

Zawiadomienie.

Mamy zaszczyt zawiadomić, że objęliśmy znaną od lat **Droguerję pod „Lwem“** Mr. Jędrzejowskiego (dawniej J. Wiśniowskiego) **przy ul. Stradom 7** którą prowadzić będziemy pod osobistem kierownictwem. — Polecamy się łaskawym względom P. T. Publiczności.

Mr. Farm. Emil Weindling
i Mr. Farm. Bronisława Tłumakówna.



BĘBNY CZINELE W wielkim wyborze
LEOPOLD HÜTTERER
Kraków Grodzka 43

NOWE ŻURNALE

francuskie i nowe kroje jesienne
nadeszły do pracowni kostjumów i sukien damskich i dziecięcych
w Ognisku Pracy, ul. Mikołajska 9, II. p.
Zamówienia przyjmuje się w godzinach 11—1 z wyjątkiem sobót i niedziel.

Reklama dźwignią handlu!

WPISY

NA KONC. KURSA JĘZ. HEBRAJSKIEGO

J. WALKOWSKIEGO

ze współudziałem fachowych nauczycieli dla początkujących i zaawansowanych.

Nauka odbywać się będzie popołudniu dla młodzieży od 8-miu lat wzwyż, wieczorem zaś dla starszych.

Informacje i zgłoszenia w kancelarji kursów, ul. Starowiślna 42, parter od 11—1 i od 3—8.

Pijarska 7. Zastępstwo Telefony 4579 i 4513.

SPART Ska dla obrotu artykułami technicznemi

poleca ze składów w Krakowie po najtańszych cenach

Metalowe półfabrykaty pochodzenia zagranicznego

miedziane, mosiężne, bacfangowe, bronzowe, aluminiowe, ołowiane, niklowe, cynowe i pocynkowane.

Blachy, rury okrągłe i kwadratowe, **pręty i sztaby** we wszystkich wymiarach i formatach, **nity** miedziane, **pasy** i wszelkie inne półfabrykaty metalowe.

Specjalny dział: armatury piwne i kompletne aparaty.

ZGŁOSZENIA

na wieczorne kursa modniarstwa dla Pań oraz **na wieczorne kursa kroju i szycia** przyjmuje
Ognisko Pracy, ul. Mikołajska L. 9, II. p.
od dnia 7-go bm. codziennie między 12—2.
Wszelkie informacje na miejscu.

M. BLINDMAN

udziela lekcyj **języka i literatury hebrajskiej** od początków do najwyższego wykształcenia, jakoteż biblji i Talmudu. **Kraków, Berka Joselewicza 9.**

NOWA DRUKARNIA DZIENNIKOWA

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące — w szczególności druki [illegible], kupieckie, przemysłowe, reklamowe, czasopisma i dzieła wykonuje takowe starannie, szybko po cenach umiarkowanych.

W KRAKOWIE, ORZESZKOWEJ 7 — TEL. 279.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. — Red. odpow. Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków Orzeszkowej 7.